

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 349

Poznań, niedziela dnia 2 sierpnia 1931

Rok XXVI

Niespodziewany powrót Piłsudskiego

Warszawa, 2. 8. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 5.30 po południu wrócił do Warszawy z wypoczynku w Pikieliszkach minister spr. wojsk. Piłsudski, który po krótkim pobycie w Belwederze wyjechał wraz z rodziną do Sulejówka. Powodem niespodziewanego powrotu Piłsudskiego była fatalna pogoda, jaka panuje od dwóch tygodni na Wileńszczyźnie.

W każdym razie należy się liczyć z tem, że nagły powrót Piłsudskiego przyspieszy rozpoczęcie sezonu politycznego. (w)

Z teki memorjałów urzędniczych

Warszawa, 2. 8. (Tel. wł.) Minister skarbu Jan Piłsudski przyjął delegację prezydium Zjednoczenia związków zawodowych pracowników państwowych, która przedłożyła mu szczegółowy memoriał w sprawie poprawy bytu urzędników państwowych i zrównoważenia budżetu. Memoriał ten przewiduje powiększenie dochodów państwowych o 200 milionów zł rocznie.

Związki urzędnicze proponują opodatkowanie Towarzystwa Wycigów Konnych, podniesienie opłat od spadków i darowizn, upaństwowienie rejentur i stanowisk komorników, podniesienie progresji podatku dochodowego od tantiem i pensji dyrektorskich, oraz ogólne podniesienie podatku dochodowego od uposażeń pracowniczych o 400 procent.

Powzięcie decyzji w tej sprawie należy do rządu i kolei do Sejmu. Podniesienie bowiem podatków należy do atrybucji parlamentu. (w)

Wielki mistrz kawalerów maltańskich w Polsce

Warszawa, 2. 8. (Tel. wł.) We wtorek 4 bm. przybywa do Warszawy wielki mistrz kawalerów maltańskich markiz Chigi, odbywający obecnie podróż po krajach europejskich, w których znajdują się oddziały tego zakonu. Wielki mistrz kawalerów maltańskich przybywa do Polski poraz pierwszy od chwili założenia Zakonu Maltańskiego w Polsce. Markiz Chigi zapozna się w Polsce ze stanem organizacyjnym polskiego oddziału kawalerów maltańskich.

Jak wiadomo, na czele kawalerów maltańskich w Polsce stoi hr. Hutten-Czapski. (w)

Hitlerowcy w Reichswehrze i policji

Berlin, 2. 8. (PAT.) Socjalistyczny „Abend”, powołując się na źródła miażdżące, donosi, że centrala partii hitlerowskiej w Monachium otrzymała w ostatnich dniach od kierowników poszczególnych organizacji narodowo-socjalistycznych z całej Rzeszy poufne raporty, zawierające nazwiska oficerów i żołnierzy Reichswehry i policji, na których hitlerowcy w razie wystąpienia mogą liczyć. Dziennik zwraca uwagę, że akcja hitlerowców w ramach przygotowań do plebiscytu posiada charakter zamierzenia do ogłoszenia dyktatu nacjonalistycznej w Niemczech.

Edison ciężko chory

Nowy Jork, 2. 8. (Tel. wł.) Tomasz Edison ciężko, zaniemógł. Z powodu bardzo podeszłego wieku wielkiego wynalazcy stan jego zdrowia budzi poważne obawy.



Salon Związku Plastyków w Zakopanem. Siedzą od lewej: Gasienica-Szostak Jan, Jerzy Śliwka, Tadeusz Malicki, prezes, Stan. Gałek.

Narady klubów sejmowych

Ożywienie w kuluarach Sejmu — Posiedzenie prezydium Klubu Narodowego — Obrady klubu B. B. — Uchwały klubu Stronnictwa Ludowego — O zwołanie sesji

Warszawa, 2. 8. (Tel. wł.) Opuśczały od kilku miesięcy gmach Sejmu zatętnił wczoraj, jak zwykle każdego pierwszego, życiem. Przybyli liczni posłowie i senatorowie niemal wszystkich klubów. W związku z tem odbyły się wczoraj posiedzenia klubowe.

W południe odbyło się posiedzenie prezydium Klubu Narodowego, na którym omawiano tylko sytuację polityczną i gospodarczą kraju. Uchwalono zwołać w połowie sierpnia komisję polityczną Stronnictwa Narodowego, na której mają zapasć uchwały polityczne.

O godz. 11 przed południem odbyło się posiedzenie klubu B. B. Na wstępie posiedzenia powitano oklaskami wracającego do klubu prezesa, b. premiera Ślawnika. Jak wiadomo, p. Ślawnik po ustąpieniu z rządu udał się do Francji na Riviérę, skąd powrócił przed tygodniem.

Najważniejszym punktem obrad klubu B. B. był referat wiceministra spraw wewnętrznych Korsaka, który omawiał sprawy samorządu, kryzys samorządowy i zasady t. zw. małej ustawy samo-

ządowej, która jest w opracowaniu min. spr. wewn.

W dniu wczorajszym obradował również klub parlamentarny Stronnictwa Ludowego. Po szczegółowym omówieniu sytuacji politycznej, klub postanowił domagać się od Sejmu i Senatu: 1) obniżenia ciężarów podatkowych tak państwowych jak i samorządowych, 2) odroczenia terminów płatności lub zupełnego umorzenia należności od wsi dla banków państwowych tak z tytułu zwykłych pożyczek jak również z tytułu należności za parcelację gruntów państwowych oraz 3) przeznaczenia odpowiednich sum na wykup zboża celem zabezpieczenia cen minimalnych całkowicie opłacających kosztą produkcji rolnej.

Klub postanowił opracować w tych sprawach szczegółowe wnioski ustawodawcze na sesję sejmową, która wobec katastrofalnego położenia państwa winna być zwołaniem klubu zwołana jak najszybciej. (w)

„Wojna wojnie“ spaliła na panewce

Dzień 1 sierpnia minął naogół zupełnie spokojnie — Do poważniejszych rozruchów doszło w Strzemieszycach w pow. będzińskim

Warszawa, 2. 8. (Tel. wł.) Zapowiedziany na dzień wczorajski obchód komunistyczny pod hasłem „wojna wojnie“ i spodziewane w związku z tem manifestacje skończyły się zupełnym fiaskiem.

Władze bezpieczeństwa zarządziły na terenie całego państwa pogotowie policji, która czuwała, by nie dopuścić do ekscesów. Według wiadomości, nadeszłych z całego kraju, wszędzie panował spokój.

Jedynie w Strzemieszycach w pow. będzińskim doszło do pewnych zaburzeń. Mianowicie przed urzędem gminnym zebrał się demonstrować w liczbie około 500 osób i poczęli wybić szyby. Interweniujący patrol policyjny demon-

stranci obsypali kamieniami, przyczem kilku policjantów zostało poszwankowanych. Wobec agresywnej postawy i przewagi tłumu patrol w obliczu groźnego niebezpieczeństwa dał na postrach kilka strzałów. Równocześnie na kolonji Sulno pod Strzemieszycami tłum zaatakował policję kamieniami. Policjanci w obronie własnej zrobili użytek z broni palnej. Kilka osób jest lekko rannych. W krótkim czasie spokój przywrócono. W Dąbrowie Górniczej policja nie dopuściła do demonstracji, rozpraszając tłum przy pomocy pałec gumowych. Pozatem nigdzie do zajść nie doszło. Za podburzanie do agresywnych wystąpień aresztowano ogółem 30 osób.

Krwawe zaburzenia komunistyczne w Berlinie

Berlin, 2. 8. (Tel. wł.) Wczoraj w godzinach popołudniowych doszło w Berlinie do poważnych zamieszek. Krótko po godz. 15 przy narożniku Frankfurter Allee i Mainzerstrasse demonstrowujący komuniści ostrzelali policję,

raniąc ciężko wachmistrza policji w kręgosłup. Dalszych czterech policjantów powalono na ziemię i mocno poturbowano. Zagrożeni policjanci oddali kilka strzałów, zabijając jednego z demonstrantów i raniąc kilku innych. Pró-

by demonstracją komunistycznych powtarzały się w kilku miejscach, lecz silnie skonsygnowana policja udaremniała wszelkie wysiłki w tym kierunku. Względny spokój nastąpił dopiero około godz. 19-tej.

Ponieważ na wieczór zwołane zostały wielkie zebrania komunistyczne we wszystkich dzielnicach, policja była do późnej nocy w ostrym pogotowiu, patrolując bardzo gęsto.

W Paryżu spokój

Paryż, 2. 8. (PAT.) Pomimo zapowiedzianych na dzień wczorajski wystąpień komunistycznych, życie nie uległo żadnej zmianie. We wszystkich fabrykach pracowano normalnie. Nie było żadnych manifestacji, ani wieców.

Wczorajsza agitacja komunistyczna, prowadzona pod hasłem „wojna wojnie“ — przeszła w Poznaniu bez wrażenia. Również na terenie całego województwa propaganda komunistyczna nie napotkała na żaden oddźwięk. (k)

„Głodowe“ alarmy z niem. pogranicza

Pila, 2. 8. (PAT.) Prasa niemiecka pogranicza zamieszcza alarmujące artykuły, w których opisuje rozpaczliwe położenie osadników w pow. Wałcz (Deutsche Krone), wywołane ogólną sytuacją kraju i nieurodzajem. Żądania kolonistów idą w kierunku ogólnego zmniejszenia renty rocznej i zwolnienia od przypadającej do płacenia w r. b., a nadto w kierunku całkowitej konwersji długów. Koloniści naogół skarżą się, że zawiedli się w swoich nadziejach.

Życie artystyczne pod Giewontem

Wystawa Związku Plastyków. — Budowa pawilonu sztuki. — Pokaz Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego. — Ku czci ś. p. Zefira Gwilińskiego. — U grobu autora „Konia na wzgórzu“.

(Od wł. korespondenta „Kurj. Pozn.“).

Z a k o p a n e, w lipcu.

Związek podhalańskich artystów-plastyków, do niedawna zrzeszony w grupie „Sztuka Podhalańska“, godnie reprezentuje odłam malarstwa górskiego, mającego zasłużone tradycje Wojciecha Gersona, a nade wszystko Stanisława Witkowskiego, którego „Kierdel w górach“ zdobi galerię Rogalińską. Propaganda Tatr, przejawiająca się w dziełach artystów Związku, ma znaczenie doniosłe, zarówno w kraju jak i poza jego granicami. I tak np. na zeszłorocznej międzynarodowej wystawie malarstwa górskiego w Budapeszcie, artyści zakopiańscy odnieśli nielada sukces. Prasa węgierska poświęciła działowi polskiemu całe szpalty z mnóstwem pochlebnych recenzji, a ponadto w pięknie wydanym katalogu dość licznie zreprodukowano nasze Tatry.

Wśród tych artystów są „starsi“ przedstawiciele naszego krajobrazu górskiego, mający już ustaloną „markę“, jak prof. Kamocki, kierownik klasy pejzażowej w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, St. Barabasz, Terlecki, czy Stanisław Gałek; są rzeźbiarze, znani w salonach wystawowych całej Polski (prof. Wojciech Brzęga, prof. Olszowski, ceramik Sobczak, Rykała); jest stale mieszkający w Zakopanem niesamowity w swej literaturze i portrecie dekadentkim „Witkacy“ (St. I. Witkiewicz), wreszcie cała plejada „młodych“, wśród których pyszny w dekoracyjności malarstwie prezes Związku Tadeusz Malic-

ki, misterny malarz szklanych obrazów Jan Gasienica - Szostak, kolorysty: Haneman, dr. Białynicki i Rykała, oraz malarz „uproszczonej perspektywy”, a zarazem autor „Narkotyku gór” i współtwórca wystawionego we Lwowie „Króla Nikodema” — Rafał Malczewski. Zdaje się, że o żadnym artyście nie napisano tyle w prasie polskiej i zagranicznej, co o tym stosunkowo młodym jeszcze Malczewskim. Nie też dziwnego, gdyż jest to faktycznie, jak słusznie zauważył jeden z krytyków stołecznych — „wielki syn wielkiego Ojca” — Jacka, ostatniego wizjonera odrodzonej Rzeczypospolitej.

Rewja pokazowa twórczości tych plastyków są wystawy, urządzane dwa razy do roku, t. j. w sezonie zimowym i letnim. Wystawa bieżąca, otwarta uroczyście kilka dni temu, przedstawia się wcale okazale. Inauguracja wystawy zgromadziła licznych artystów, czasowo bawiących w Zakopanem, wśród których spostrzeżliwym mistrza Axiomowicza i Karola Szymanowskiego, Karola Stryjeńskiego, Makuszyńskiego, „Witkacego” i Kazimierza Witkiewicza z Krakowa, przedstawicieli prasy, oraz licznie zebrane obywatelstwo Zakopanego. W kilka dni później przybył na wystawę — podróżujący po Polsce — znany i ceniony w swej ojczyźnie, japoński artysta - malarz Senvin Kirigaya z Tokio, w towarzystwie tłumaczki p. konsulowej R. Banasińskiej.

Wystawa zawiera niemało dzieł wartościowych, stanowiących pierwszorzędną atrakcję artystyczną letniego sezonu w stolicy Tatr. Biorą w niej udział następujący artyści: senior miejscowych malarzy St. Gałek (wspaniałe pejzaże górskie oraz portrety), prezes Malicki, Karol Kłosowski, Birula - Białynicki, Barabasz, Sliwka, Witkiewicz, Rykała, Maks Haneman (doskonale w fakturze i kolorystyce „Śniegi” i „Morskie Oko”), Gasienica - Szostak (dwa większych rozmiarów fragmenty akwarelowe z cyklu „Powstanie Chocimowskie z roku 1846”), Rekuć, prof. Kamocki, Szyszylowiczowa, St. M. Mazurkiewicz, Zochowski, Malejew i Marjan Klaklik. Rzeźbę reprezentują dzieła prof. Brzezi — piękne glazury i majoliki Stanisława Sobczaka. Pamięć zmarłej niedawno angielskiej art. - malarki Miss Vinfred Cooper, która rozmiłowała się w Tatrach, osiedliła się w Zakopanem, uczczono przez wystawienie kilku jej prac ze zbiorów prywatnych.

Związek Artystów - Plastyków Zakopanego, wykazujący przez szereg lat wytrwałą działalność kulturalno - artystyczną na terenie lokalnym, a obchodzący w roku bież. 25-lecie swego istnienia, przystąpił obecnie do budowy własnego pawilonu. Na teren wybrano miejsce najbardziej dostępne, w Parku Miejskim. W pawilonie tym będzie mógł Związek rozwinąć szerszą działalność przez organizowanie wystaw, wykładów, poranków muzycznych, widowisk itp. W sprawie tej zwrócono się do szerszego społeczeństwa z apelem o subskrybowanie udziałów 100 złotych jednorazowo lub w dziesięciu ratach.

Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego zamknęła swój rok szkolny dorocznym pokazem prac uczniowskich. Zwracają tu szczególną uwagę rzeźby klasy prof. Romana Olszowskiego. Są to kompozycje w drzewie, o prostolinijnej koncepcji, uwzględniające określoną przez prof. Olszowskiego — t. zw. mowę brył. Pracami temi szkoła zakopiańska zyskała rozgłos niepowieszni na szeregu wystaw zagranicznych, aranżowanych przez Dep. Kultury i Sztuki, wzgl. przez ruchliwe Tow. Popierania Sztuki Polskiej wśród obcych. Z innych dzieł wyróżnić należy kursy prof. Brzezi (rzeźba w kamieniu), inż. Wimmera (stolarstwo), Zappota (budownictwo) — oraz dyrektora Dobrodzieckiego (galanteria zakopiańska).

Przed rokiem, dn. 24 lipca, zmarł w wielkiej biedzie i niedostatku w Zakopanem jeden z najwybitniejszych malarzy Tatr — śp. Zefir Cwikliński. Urodzony (1871 r.) we Lwowie, trzydziści przeszło lat malował ukocone góry, aby niedoceniony i zapomniany zasnąć snem wiecznym u stóp Giewontu. W pierwszą rocznicę śmierci artysty odbyła się za spójki jego duszy msza żałobna, zamówiona przez Zw. Artystów i Bibliotekę Publiczną.

I jeszcze ktoś drugi legł zapomniany na nowym cmentarzu zakopiańskim. Żołnierz - Murmańczyk, autor jednego tomu nowel p. t. „Koń na wzgórzu”, szczyry poeta i wielki talent: Eugeniusz Korwin - Malczewski. Przeszedł Syberję, Murmań z pieśnią na ustach, której każde pierwsze słowo było „Polska”, i spoczął w niej tam, skąd więcej się nie wraca.

Hilary Majkowski.

W kraju i w świecie

Niemcy — Francja — Polska

Zawsze bardzo ważną, a obecnie także bardzo ożywioną, sprawą zbliżenia czy pojednania czy porozumienia między Francją i Niemcami zajmuje się p. poseł Cat - Mackiewicz („Słowo”, nr. 165), rozpoczynając swe, jak zwykle, wyraźnie zarysowane wywody przypomnieniem ostatnich rozpraw sejmowej komisji spraw zagranicznych w lutym r. b.:

— „Prof. Stroński powiedział, że nie słusznie się endeckom zarzuca, że starają się o to, aby między Francją a Niemcami panowały stosunki najgorsze. Tak nie jest. Endecy nie są przeciwni porozumieniu francusko - niemieckiemu.”

Istotnie, mówiłem to. Mianowicie stwierdzałem, że wedle poglądów Stronniactwa Narodowego i Klubu Narodowego zbliżenie francusko - niemieckie nie jest czemś, na co byśmy niechętnie patrzyli, a sądzimy tylko, że byłoby źle, gdyby się ono dokonywało kosztem Polski, jak chcą Niemcy, a czego wcale nie chce Francja. Ten pogląd, bardzo szczerzy, wypowiedzieliśmy w obozie naszym bardzo często.

P. poseł Mackiewicz sądzi, że to się mówi na wiatr, a w rzeczywistości działa się przeciw zbliżeniu Francji z Niemcami, nie tylko w polityce obozu narodowego, ale także w naszej polityce rządowej. Twierdzenie to godne jest uwagi i rozważ. Byłoby to bowiem rzeczą ważną i nie pozbawioną następstw wcale bliskich, gdyby ustaliło się mniemanie, że Polska jest przeciwna porozumieniu Francji z Niemcami, lub jest na jego drodze zawadą.

Główny swój pogląd, niejako przeciwstawiany naszym poglądom, wyraża p. poseł Mackiewicz tak:

— „Sprzeciwiać się porozumieniu francusko - niemieckiemu jest prawie temsamem, co zatrzymywać lokomotywę w biegu siłą ludzkich pleców. Publiczność ciągle jest dezorientowana przez nieporozumienia pieniężne pomiędzy Francją i Niemcami. Ale dwóch współników, prowadzących jedno przedsiębiorstwo, często do gardła sobie skacze, kłócąc się o pieniądze. Nie znaczy to jednak, aby na zewnątrz nie występowali solidarnie. Nigdy przepaść pomiędzy Niemcami a Francją nie wydawała się większą, niż po depeszy Hoovera. A jednak Francja nie cofa się teraz przed udziałem w finansowaniu ratowania Niemiec. Polityka, bazowana na nieporozumieniach pomiędzy Francją a Niemcami, jest polityką kompletnie jałową. Jest to polityka przeciwna nurtowi historii.”

Prawdopodobnie, gdybym miał ujmować tę sprawę we własne określenia, z trzech użytych tu obrazów p. posła Mackiewicza (dwaj współnicy, nurt historii, lokomotywa w biegu), nie nasunąłby mi się żaden. A i teraz, gdy są one już gotowe, nie skorzystałbym zapewne z wyrażenia o dwu współnikach, które wydaje mi się jeszcze zbyt niepewne lub przedwczesne, abym mógł zalecać umysłom swych czytelników lub działaniom naszej polityki nabywanie papierów tej spółki, jako jeszcze nie notowanych na giełdzie dziejów. W związku z tem obawiałbym się zatem również umieszczać porozumienia Francji z Niemcami aż w nurcie historii, nie tylko dlatego, by spraw takich z dziedziny świadomego rozważania nie przenosić w dziedzinę konieczności losu, ale także dlatego, że historia oprócz przyszłości ma także i przeszłość, nurty nie tryskają w niej zniechęca z dnia na dzień, ale mają źródła, tożyska i biegi w ciągu wieków żłobione, a nauki z długiej przeszłości Francji i Niemiec takiej wskazówki nie dają. Najbliższe uchwytnej rzeczywistości wydaje mi się nazwanie dążności do porozumienia między Francją i Niemcami lokomotywą w biegu, bo pewien ruch w tym kierunku, mający poważne pobudki i znaczenie, niewątpliwie istnieje, a ostatecznie czy bieg lokomotywy jest szybki, czy powolny, i jaki będzie nadal, to już rzecz dalsza. Zresztą p. Mackiewicz chętnie używa barw rozmyślnie jaskrawych.

Natomiast zgoda na zasadniczą myśl, którą możnaby tak wyrazić: dążność do porozumienia między Francją i Niemcami, celem utrwalenia pokojowego współzycia w Europie, jest i zrozumiała i uzasadniona, a Polska nie powinna i nie może temu przeciwdziałać.

Ostatnia wojna europejska i światowa nie była może ostatnią. Ale zadaniem wszelkiej rzetelnej i mającej poczucie odpowiedzialności polityki

jest zrobienie wszystkiego dla zapewnienia pokoju. Jest to rzecz i sumienia i rozsądku wobec straszliwych ofiar wielkiej wojny. Niema wogóle poważnej polityki, która by dążyła do czegoś innego.

A dla zapewnienia pokoju w Europie ważnym czynnikiem jest zapewnienie go między Francją i Niemcami. Różni różnie we Francji od tego dążą, zależnie od tego, jak oceniają gotowość Niemiec do pokojowego współzycia i rzetelność ich dążeń w tym względzie, oraz jakie sposoby uważają za wzmacniające w Niemczech politykę pokojową a jakie za zachęcające do wojennej lub dla niej pomyslnie. Stąd odcinienie polityki francuskiej od p. Marina i Franklin-Boullona przez p. Poincarego i p. Tardieu do p. Brianda i p. Herriota lub Paul - Boncoura. Ale wszyscy oni chcą właśnie polityki pokoju. W ostatniej wielkiej rozprawie zagranicznej izby deputowanych w maju r. b. bardzo stanowczo twierdzono ze strony prawicy i środka, że nazywając tylko jedną politykę, np. p. Brianda pokojową, a temsamem osądzając inną jako niepokojową, jest wielkiem nadużyciem.

Skożoż tak jest, jakież może i musi być stanowisko Polski?

Polska nie może przeciwdziałać dobremu ułożeniu się stosunków między Francją i Niemcami, gdyż:

1. dążenie do takiego uspokojenia jest, ze względu na pokój ogólny, konieczne, jest rozumne, jest uczciwe, a przeciwdziałanie temu, co jest rozumne i uczciwe, jest zawsze i okaże się wcześniej czy później złą polityką;

2. Polska sama najbardziej potrzebuje pokoju dla rzeczywistego odbudowania się państwowego po straszliwej wyrwie blisko 150 lat utraty niepodległości, a zatem musi wszystko, co naprawdę wzmacnia podstawy pokoju w Europie, uważać także dla siebie za korzystne;

3. rachuba na korzyść dla Polski stąd, że Francja będzie w zwadzie z Niemcami, byłaby polityką bardzo krótkowzroczną i lekkomyślną, bo nie można, jak to stale powtarzam, żyć z nienawiści innych.

Dlatego my, w obozie narodowym, szczerze i rzetelnie mówimy, że wcale by nas nie straszło porozumienie Francji z Niemcami.

Czegoś tu brakuje. To niewątpliwie odczuwamy wszyscy. Ale nie przyspieszajmy uzupełnienia. Powie nam to sam p. Mackiewicz:

— „Wykorzystaliśmy znakomicie wojnę francusko - niemiecką. Otrzymaliśmy Pomorze, Śląsk. Nie potrzeba nam już ani jednej piędzi ziemi od Niemców. Przeciwnie, jesteśmy zupełnie zadowoleni, chodzi nam zaś tylko o normalne stosunki sąsiedzkie z Rzeszą Niemiecką. Niemcy nas atakują, bo chcą na naszym froncie polskim, jako najslabszym, znaleźć odwet za przegrana wojnę. Powinniśmy się bronić. Ale obrona powinna być rozumna, bo inaczej poniesiemy klęskę. Otóż spekulowanie na francusko - niemieckich nieporozumieniach jest obroną niemądrą, jest polityką zwróconą przeciw nurtowi historii, polityką beznadziejną.”

Oto sedno sprawy. My odzyskalimy Pomorze i Śląsk, niczego od Niemiec nie chcemy, skłonni jesteśmy do prawidłowych stosunków sąsiedzkich. Ale Niemcy chcą nam odebrać Pomorze i jutro zapewne Śląsk, nastają na byt Polski istotnie niepodległej, jak nastawali przez wieki, odrzucając zasadniczo wszelkie prawidłowe z na-

mi stosunki sąsiedzkie, nie wyłączając gospodarczych. Ta prosta prawda jest niesporna.

Otóż Niemcy z dążeniem do t. zw. pojednania czy porozumienia z Francją wiąże nierozumnie uzyskanie większej swobody w działaniu przeciw Polsce. Czy my mamy być zwolennikami porozumienia Niemiec z Francją tak pojmowanego? Tu chyba nie będzie sporu.

P. Mackiewicz także mówi: powinniśmy się bronić. Przeciw czemu bronić się? Jest to jasne: przeciw porozumieniu Francji z Niemcami tak pojmowanemu.

Ale nietylko Polska, bo i Francja takiego porozumienia Niemiec z Francją nie chce. P. Mackiewicz mówi: Niemcy chcą odwetu od strony Polski. Niema dnia, aby we Francji nie powtarzano w takich czy innych słowach, że, jak po Sadowie przyszedł Sedan, tak po uderzeniu Niemiec na Wargę i Wisłę przyszedłoby uderzenie za Ren.

I dlatego, jeżeli obóz narodowy w Polsce, nie patrząc niechętnie na porozumienie Francji z Niemcami, dodaje, że nie może ono być osiągnięte kosztem Polski, oświadcza się za jedną polityką, która byłaby istotnie pojednaniem, a nie podstępem, oraz za polityką, w której Polska nietylko nie staje się ciężarem dla Francji, ale jest w zgodzie z poglądami i z pożytkiem samej Francji.

Taki pogląd na sprawę porozumienia Francji z Niemcami i stanowisko Polski nie jest dziś właściwością samego tylko obozu narodowego, ale jest wspólny wszystkim naszym odłamom politycznym. W zakończeniu owych rozpraw sejmowej komisji spraw zagranicznych, od których przypomnienia zaczyna p. pos. Mackiewicz swe wywody, stwierdził to w doskonałym przemówieniu przewodniczący komisji poseł ks. Radziwiłł. Był to dorebek, którego wartość powszechnie uznawano i ceniono.

P. pos. Mackiewicz i tego w samym końcu nie ukrywa, przyznając, że zwraca się właściwie nie przeciw poglądom jednego posła czy jednego stronniactwa:

— „Płyniemy przeciw nurtowi historii. Jednomyślnie akceptowaliśmy jedną politykę. Prof. Stroński atakuje nasze ministerstwo spr. zagr. Ale to są ataki demagogiczne, przyczepki do szczegółów, częstokroć ataki zupełnie fałszywe, rozpoczynane z demagogicznych względów. Doktryna min. spr. zagr. polskiego znajduje swój wyraz najlepiej, najznakomitszy, właśnie w pełnych talentu artykułach prof. Strońskiego.”

Przypuszczam, że ministerstwa spraw zagranicznych to nie ułudzie, jak mnie nie zawróci w głowie.

Ale dojście do takiej jednomyślności w bardzo istotnej sprawie naszej polityki zagranicznej jest naprawdę rzeczą bardzo cenną. Podstawy zostały jasno określone: za porozumieniem Francji z Niemcami: tak, ale kosztem Polski: nie. Nie byłoby dobrze, gdyby się przyjęło twierdzenie p. posła Mackiewicza, jakoby Polska wogóle była przeciwna porozumieniu Francji z Niemcami.

Jak słuszne było dążenie do ustalenia u nas w obecnym okresie tej jednomyślności, widać ze zdarzeń dzisiejszych w polityce europejskiej. Na samem czele jest tu sprawa porozumienia Francji z Niemcami, ale i warunki porozumienia, a tu znowu sprawa stanowiska Niemiec wobec Polski. Wprowadzanie wątpliwości w te poglądy u nas, które zdolano zgodnie ustalić, byłoby obecnie bardzo nie na czasie.

Stanisław Stroński.

Skauci polscy na międzynarodowych obradach w Szwajcarii

Genewa, 2. 8. (PAT.) Grupa polska na międzynarodowy zlot starszych skautów wyruszyła do Kandersteg dn. 27-go lipca z Buca i zatrzymała się przez dzień w Wiedniu, gdzie odbywały się obrady międzynarodowego biura skautów. W dn. 29 lipca skauci polscy przybyli do Kandersteg, zwiedzili po drodze Zurych i Berno.

Kandersteg jest położony niedaleko Jungfrau i słynnego Interlaken. Mieści się na wysokości około 1700 m. Obóz ogólny oraz wspólne urządzenia zostały wykonane przez związek szwajcarski z niezwykłą starannością. Grupa polska była witana bardzo serdecznie. W dn. 30 lipca nastąpiło otwarcie konferencji starszych skautów, dokonane przez prze-

wodniczącego związku szwajcarskiego Wilhelma von Bonstätttera. Tematem obrad była sprawa ruchu starszych skautów w poszczególnych krajach oraz kwestia, czy założenia ruchu są te same, co dla młodszych skautów.

Grób Owidjusza w Konstancy

W okolicach rumuńskiego portu Konstancja odkopano od dłuższego już czasu ruiny rzymskiego miasta — Tomi. Archeolog Hiebel, kierujący pracą przy wykopaliskach, odnalazł sarkofag marmurowy, z napisów którego wynioskował, iż w Tomi znajdował się grób poety rzymskiego Owidjusza, który zamieszkał tutaj po wygnaniu go z Rzymu.

Z życia Polonji amerykańskiej

Nowa era dla wychodźców polskich — Ufność do ks. Prymasa Hlonda — Dyplomacja kardynała Mundeleina — Echa poznańskich uroczystości — Wybitni Polacy na należnych stanowiskach — Górą młodzież polska — Zmiany w konsulacie — Nowy Jork w gradzie confetti i papierowych szrapneli
(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Nowy Jork, w lipcu.

Z wielką radością powitali wychodźcy polscy wiadomość o powierzeniu J. E. Ks. Kardynałowi Hlondowi kierownictwa opieki religijnej nad emigracją z Polski. Bardzo rozległy i trudny ten obowiązek, sprawowany właśnie przez Ks. Prymasa, do którego wychodźcy w Stanach odnoszą się ze szczególnym zaufaniem, posiada dla Polonji doniosłe znaczenie, gdyż sprawa potrzeb religijnych łączy się tu ściśle ze sprawą narodowościową. Wyradawianie przez kościół zazna- czyło się dość silnie zwłaszcza w ostatnich czasach. Księża, obcy narodowością, forsują w niektórych diecezjach anglicyzację z niemałą szkoda dla duchownego dobra młodego pokolenia wychodźców. Uregulowanie tych stosunków, a mianowicie wzmocnienie liczby polskich kapłanów i zwierzchników duchownych stanie się może dostępnejsze dla Polonji zamorskiej, która pod względem swych potrzeb religijnych zawsze niezłomnie trwa na stanowisku przywiązania do języka, obyczajów i form, przywiezionych z ojczystego kraju.

„Pittsburchanin“, wyrażając radość z nadzieją dla wychodźstwa nowej, lepszej ery, pisze:

„Upodobiliśmy się chętnie pod względem zewnętrznych form i życia do ośrodka, w którym nam przebywać wypadło, ale bronimy się zacięcie i z całą stanowczością od narzucania nam zewnętrznych form i języka w naszym życiu religijnym. Na tej płaszczyźnie przychodzi często do targów ze zwierzchnością, która może w myśl fałszywie pojętego posłannictwa, chciałaby nas podciągnąć pod jeden strychulec z innymi narodowościami dla celów sprawniejszego i łatwiejszego dla nich wykonywania swej władzy.

Jedna strona w tym sporze ma drogę rekursu i odwołania się. Lud nasz nie posiada tego, gdyż „Bóg wysoko, a Ojciec św. daleko“. Teraz w razie potrzeby znajdzie swoje „refugium“. Będzie niemi Kardynał Hlond, Prymas Polski, który zaniesie żale i bóle tam, dokąd trudno było trafić tej drugiej i słabszej stronie w każdym tego rodzaju sporze. Przecież i jemu, jako Opiekunowi zależęć będzie na tem, aby polskość, uczucie macierzyństwa, przywiązanie do języka i zwyczajów polskich nie zanikały, lecz owszem potęgowały się i rosły wraz z wiarą w Stwórcę i wzmaganiami się uczuć religijnych.

Jak więc widzimy, wychodźcy polscy w Stanach odnoszą się z wielką

ufnością do Ks. Kardynała, lecz żalują bardzo, że Ks. Prymas odkłada przyjazd do Ameryki. Słusznie, czy niesłusznie, dopatrują się w tem wpływów kardynała Mundeleina łącznie z jego niedawną bytnością w Watykanie. Podobno działalność kardynała Mundeleina dla sprawy katolickiej jest bardzo owocna, lecz nie sympatyzuje on z Polakami, których nie zna i nie stara się nawet poznać ich odrębnej duchowej strony. Nie rozumie zatem żądań i postulatów wychodźców polskich, a już najmniej ich przywiązania do obyczajów i języka ojców. Polonja amerykańska przypuszcza, że kardynał Mundelein, który w swoim czasie wpłynął na Watykan, aby zażądał wystąpienia ks. biskupa Rhedego z Wydziału Narodowego, gdzie ks. Biskup piastował urząd honorowego prezesa, nie dopuści, aby kardynał Hlond przyjechał do Ameryki. Polonja sądzi jednakże, że bliższe zetknięcie się ks. Kardynała z wychodźstwem polskim, zapoznanie się ze stosunkami w parafjach polskich, na straży których stoją bardzo dzielni kapłani, lecz mający niejednokrotnie pod zwierzchnictwem obcym związane ręce i wysłuchanie żądań kleru polskiego, wydałoby niewątpliwie pożądane owoce w kierunku umocnienia stosunków narodowych wśród wychodźców naszych. W obecnych czasach zupełnego zaniku dopływu świeżych sił wychodźczych z Polski, sprawa utrzymania narodowości wymaga silniejszego, niż kiedykolwiek, oparcia się Polonji o Kościół i roztoczenia nad nim opieki przez władze duchowne w kraju.

Echa poznańskich uroczystości na cześć Wilsona ciągle jeszcze znajdują oddźwięk wśród Polaków amerykańskich i w prasie. Pominąwszy dość entuzjastyczne artykuły, poświęcone uroczystości i pochlebne wzmianki o Poznaniu i jego mieszkańcach, które ukazały się zarówno w prasie polskiej, jak i angielskiej, fakt nieprzypięcia do Polski fundatora pomnika, mistrza Paderewskiego, daje pole do szerokiego domysłu. Zły stan zdrowia pani Paderewskiej, chorującej zresztą od lat kilku, uważają wychodźcy polscy za pretekst, służący Mistrzowi do zastąpienia rzeczywistej, głębszej przyczyny.

Mistrz bardzo lubi Poznań i chętnieby go odwiedził — powiadają wychodźcy — lecz zamiary jego obryzła „sanacja“, to jest członkowie jej, będący blisko steru rządu, z którymi szlachetny mąż nie chciał się stykać podczas uroczystości.

Detroitki „Rekord Codzienny“, będący odbiciem myśli narodowo czującej Polonji zamorskiej, pisze, że na postanowienie Mistrza wpłynęła wiadomość o mianowaniu osławionego dozorczy z Brześcia, pułkownika Kostka-Biernackiego wojewodą nowogrodzkim.

„Nie ulega kwestji — czytamy w „Rekordzie“ — że tego rodzaju nominacja jest wyzwaniem ze strony „sanatorów“, rzuconem wszystkim tym, którzy zająć się w Brześciu uważają za to, czem one są w rzeczywistości, a Kostka-Biernackiego za... Ci zaś wszyscy, którzy tak myślą, grupują się około Paderewskiego.

Mianowanie Biernackiego wojewodą oznacza, że duch policyjno-wojskowy panuje w sferach „sanacyjnych“ niepodzielnie, wobec czego wszelkie myśli o ustępliwości są mrzonką. Najszlachetniejszy i najlepszy syn Polski nie chciał być gościem tych, dla których potrzebne są usługi Kostków-Biernackich.

W Stanach bawi obecnie poseł Jan Działuch, który zajmuje się sprawą depozytów Polaków amerykańskich, znajdujących się w prywatnych bankach w Polsce. Setki ludzi potraciło swego czasu pieniądze, posyłane do prywatnych banków i instytucji. Obecnie poseł Działuch stara się w Ameryce o zebranie dowodów od pokrzywdzonych depozytariuszy, celem zbadania, w jaki sposób przedstawiciele banków prywatnych prowadzili swą akcję wyludzania oszczędności emigrantów. Poseł Działuch zrobił już dużo dla wychodźstwa amerykańskiego, gdyż dzięki jego staraniom, depozytariusze, którzy wysyłali do P. K. O. pieniądze w dolarach, uzyskali sprawiedliwe przechowanie, przez co uratowali swoje wkłady.

Wybitny Polak amerykański, adwokat Bernard Kozicki, prezes Polskiego Klubu Demokratycznego w Brooklynie, przedstawiony został na urząd sędziego sądu Magistrates Court w Brooklynie. P. Kozicki ma duże szanse na sędzię, gdyż wszystkie większe polskie kluby i organizacje popierają jego kandydaturę. W razie pomyslniej decyzji p. Kozicki byłby pierwszym sędzią Polakiem w stanie nowojorskim. Polonja nowojorska z niecierpliwością oczekuje tego należnego jej grupie narodowościowej uznania.

Drugi znany i wybitny Polak, dr. E. Koneczny otrzymał nominację na stanowisko lekarza miejskiego w Detroit. Dr. Konecznego ze względu na wysokie kwalifikacje wyróżniono spośród ogromnej liczby innych kandydatów. Nominacja dr. Konecznego spotkała się z uznaniem Polonji detroickiej.

Coraz częściej słyszy się tu radosną wiadomość o wybiciu się jednostki polskiej, a chociaż dzieje się to bardzo powoli, nie umniejsza to jednak ani zasług ani zdolności Polaków. Polacy wybijają się nawet na polu tak

bardzo cenionego w Ameryce sportu. Pisma amerykańskie rozpisują się o Polaku Burkowskim, który zdobył narodowy szampionat Gofa. Tym razem szczęście i sława spadły na człowieka twardej pracy, gdyż Burkowski jest z zawodu robotnikiem. Polska młodzież wychodźcza znajduje się zwykle na pierwszym miejscu w zawodach sportowych, a szczególnie wybijają się młodzi sokoli i sokolice.

W konsulacie polskim w Nowym Jorku nastąpiły zmiany personalne. Nowym attaché konsularnym zamianowano dr. Fisha, pochodzącego z Małopolski Wschodniej. Pan Fish pracował poprzednio w konsulacie polskim w Jerozolimie. Na miejsce konsula dr. Dąbrowskiego przybył konsul dr. Tadeusz Jabłoński.

Nowy Jork entuzjastycznie przyjmował zwycięskich lotników Willey'a Posta i Harolda Gatty'ego. Ołbrzymie tłumy zalegały ulice, którei zwolna posuwał się długi sznur automobili, stanowiących straż honorową dla zwycięzców. Owacjom nie było końca; z okien i balkonów spadł deszcz różnobarwnych confetti i papierowych szrapneli. Dla obserwującego ten niebywały entuzjizm tłumów, graniczący z szaleństwem, jest dowodem, że Amerykanie siłę i sprawność fizyczną stawiają nadewszystko. B. R.

Film dźwiękowy przed 17 laty

Harry Beaumont, reżyser filmów z Joanną Crawford („Kobiety nie do małżeństwa“, a ostatnio „Nasze niewinne narzeczone“), w następujący sposób opowiada o swem pierwszym zetknięciu się z filmem dźwiękowym przed 17 laty, gdy był jeszcze aktorem jednej z rewjowych scen Nowego Jorku.

„Pewnego wieczora po przedstawieniu przyszło za kulisz dwóch panów, którzy zapytali nas, aktorów, czy nie zechcielibyśmy udać się z nimi do laboratorium Edisona celem nakręcenia krótkiego filmu dźwiękowego. Rzecz prosta, że wszyscy zgodziliśmy się na tę propozycję i udaliśmy do studia Edisona. Odegraliśmy i odśpiewaliśmy kilka numerów rewjowych, poczem poegnaliśmy wielkiego wynalazcę, otrzymawszy zapewnienie, że gdy tylko film będzie gotów, zawezwie nas celem obejrzenia go, co zresztą nastąpiło po niespełna 2 tygodniach. Wrażenie, jakie odniosłem, patrząc na swą postać podrygującą na płótnie i słuchając swego głosu z płyty gramofonowej, było tak rozpaczliwe, że wyrażając się językiem karcianym, powiedziałem „pass“ swojej karierze początkującego aktora filmowego. Nie przeczuwałem wtedy, że w przyszłości poświęcę się całkowicie filmowi, wprawdzie nie jako aktor, lecz reżyser.“

W ten sposób Harry Beaumont padł przed 17 laty ofiarą pierwszych nieudanych eksperymentów nad filmem dźwiękowym. Dziś znajdujemy się w dobie intensywnego rozwoju tej gałęzi sztuki, a doniedawna jeszcze niemowlę, które umiało tylko przerażliwie skrzeczeć, posuwa się siedmiomilowymi krokami naprzód w doskonaleniu się techniczem.

HENRYK WASIEWICZ AFERA PANA RYLCA

REPORTAŻ FILMOWY

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz czytelnicy „Wiadomości“ z zaciekawieniem natknęli się na zastanawiającą notatkę.

„WSPANIAŁY WYNALAZEK MŁODEGO UCZONEGO“.

„Promienie OY, które zabijają na odległość“.

„Wynalazek, który spowoduje przewrót w technice wojennej“.

Tylko niewielu tajemniczym było wiadomo, że w mieście naszym ukryty w zacisznym laboratorium, młody uczonec, Adam Rylec, oddaje się niezwykle interesującym badaniom. Badania te, prowadzone nad tajemniczym promieniowaniem pewnych substancji, otrzymanych drogą elektrolizy, doprowadziły Rylca do niebywałych rezultatów. „Promienie te, które genialny wynalazca ochrzcił mianem OY, mają straszliwe właściwości. Poddany im jakiegokolwiek organizm żyjący, ulega w przeciągu kilku sekund udarowi serca, nie wykazując poza tem żadnych wewnętrznych ani zewnętrznych zmian chorobowych.

Odważny uczonec naraził się nawet podczas badań na ciężką nerwicę serca. Kilkakrotnie podczas doświadczeń ulegał omdleniom, które nie przybierały tragicznych następstw tylko dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej.

Bliższych szczegółów tego wprost rewelacyjnego wynalazku nie możemy

razie podać ze względu na ścisłą tajemnicę, jaką jest osłonięty.

„Mamy jednak nadzieję, że już w najbliższym czasie wystąpimy z szeregiem sensacyjnych szczegółów, dotyczących śmiercionośnych promieni OY“.

Chodziło teraz o to, aby sprawa stała się głośną i by znalazła się na łamach innych dzienników. Ale już tego samego dnia zaćwierkały nożyczki i giletka i artykuł Stefana pojawił się we wszystkich prawie pismach z wyjątkiem „Herolda“, trwającego w poważnym milczeniu. „Herold“, pismo oparte na poważnie myślącym odłamie społeczeństwa, nie szukał sensacji i to tembardziej niepewnej.

Publiczność jednak zainteresowała się wynalazcą i jego dziełem.

— Kim jest ten Rylec? — zapytywali koneserzy, nie mogąc ustalić jego personalii.

W sferach naukowych nazwisko „uczonego“ było większą rewelacją, niż sam wynalazek.

— Rylec... Rylec...

Krecono głowami, ale ostatecznie nie rozległ się na razie żaden poważniejszy głos protestu. Zresztą Stefan nie obawiał się ewentualnej polemiki. Byłaby to woda na jego młyn. Im więcej krzyku, tem lepiej.

„Laboratorium“ Adama mieściło się w skromnym pokoiku, odnajmowanym od wdowy po oficerze.

Głównym rekwizytem była potężna klatka ze szczurami, świnkami morskimi i królikami, na których się zazwyczaj dokonywuje eksperymentów.

Adam jednak nie należał do tych krwiożerczych uczonych, odbierających zwierzątkom masami życie, to też jego okazy tuczyły się najspokojniej, obrastając tłuszczem.

Pozatem ustawiono pod jedną z ścian prosty, biały stolik i szafkę. Kilka elektrod, sieć rozmaitych drutów, najczęściej kończących się na gwoździu i tajemnicze kasetki z niewytłumaczonymi rękojeściami i zegarami — dopełniały prymitywnego, ale fachowego na oko urządzenia.

Przez kilka godzin dziennie Adam przesadywał w pracowni, wywołując często krótkie spiecia. Miało to swój sens, bo już wkrótce wszyscy elektromonterzy w okolicy przebąkiwali o tajemniczym laboratorium.

W kilka dni po urządzeniu pracowni wpadł rozanielny Stefan, rzucając na stół egzemplarz „Wiadomości“. Jest. Adam rzucił się skwapliwie na gazetę. Czytając, pokrywał się coraz to gorętszym rumieńcem.

— Jak widzę, nie pozbyłeś się jeszcze skrupułów, rzekł tamten z niechęcią.

— Czy ja wiem. W każdym razie, przynajmniej, że cała historia...

Stefan rzucił się niespokojnie.

— Psst! mogą nas podsłuchiwać. Trudno, przeszliśmy już Rubikon i teraz musimy odegrać naszą komedię solidnie do końca. A potem — zwyciężymy... Życie beztrudnie... my młodzi!... Czy nie pociąga to ciebie, sentymentalna, starsza panno?

Adam podszedł do stolika i począł manipulować. Zajaśniało błękitne światło, potem wystrzeliło kilka iskier elektrycznych. Dziennikarz pa-

trzył z zachwytem. Doświadczenia!... Genjalny wynalazca Adam Rylec!...

— Wiesz, ty świetnie wyglądasz w tem naukowem otoczeniu. Jak zdolny asystent sławnego profesora. Na profesora wyglądasz nieco za młodo. Wspaniale. Ale teraz muszę ci powiedzieć rzecz ważniejszą. Od dzisiaj będziemy musieli spotykać się jak najrzadziej i to w miejscach zupełnie obojętnych. Chyba, że przyjdzie do ciebie oficjalnie po wywiad. Musimy usuwać wszelkie przypuszczenia, jakoby nas co łączyło. Na szczęście dotychczas nie pokazywaliśmy się nigdzie tak specjalnie, aby o tem pamiętać.

— Nasienie rzucone. Czekajmyż na owoce.

— Byłoby z tego nie urosła figa!

— Niepoprawny pesymista! Właśnie mam wrażenie, że pójdziesz szybciej jeszcze, niż myślimy. Phi! ty nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego...

Po pierwszym ataku w dziennikach przyszła druga fala, nie inspirowana już przez nikogo, a która narobiła wiele hałasu w całym kraju.

Pewnego dnia, gdy Adam siedział przy oknie swojej pracowni, przeglądając zadanie szachowe, usłyszał nagle odgłosy zbiegawstwa. Na chodniku leżał jakiś mężczyzna. Twarz blada i bezwładnie rozrzucone ręce świadczyły, że nieszczęśliwy utracił przytomność. W parę minut przybyła karetka pogotowia ratunkowego. Lekarz uchwycił leżącego za puls, pokłusował głową i wydobył z kieszeni stetoskop.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Niedziela, 2 sierpnia 1931.

Słońce: wschód 4,12; — zachód 19,45; — długość dnia 15 godz. 33 min.
 Księżyc: wschód 21,14; — zachód 8,17; — po pełni.
 Kal. rzk.: N. M. P. Anielskiej; jutro Zn. Rel. Św. Szczepana.
 Kal. słow.: Światosław; jutro Letosław.

Zebrania

Dziś o 10 Pozn. I. Zjednoczenie Amatorskie Tow. Hodowli Kanarków w „Pawilonie” u p. Światalskiego, ul. Podgórna 13;
 o 11 Cech Murarzy w „Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
 o 11 Zw. Wermistrzów Polskich, ul. Wroniecka 13;
 o 14 Tow. Zjedn. Malarzy, Lakierników i Pozłotników w „Ulu”, ulica Ślusarska 6;
 o 16 Zw. Inwalidów Cyw. u p. Bohnowej, ul. Marsz. Focha 85;
 Jutro o 19 Polski Zw. Lokatorów i Sublokatorów (Wilda) u p. Grotowskiego, Dolna Wilda;
 o 19 Koło Przyjaciół Harcerzy „Wilków Morskich” zebra. zarządu — o godzinie 20 zebra. plenarne w szkole im. Konarskiego, ul. M. Magdaleny;
 o 19,30 Tow. Powstańców i Wojaków (Stare Miasto) w Domu Kat. na Śródcie;
 o 19,30 Chór Kościelny Św. Jana w salce paraf. na Komandorji;
 o 20 Tow. Abstynenckie Św. Kazimierza w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
 o 20 Polski Zw. Pracowników Krawieckich (sekcja pomocników miarowych C. Z. P. P. O.) w „Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
 o 20 Zjednoczenie Pracowników Rzemieślniczych (krawcy) w Domu Rzemieślniczym;
 o 20 Zjedn. Pracowników Rzemieśln. (szewcy) w Domu Rzemieślniczym;
 o 20 Tow. Młodych Przemysłowców w Domu Rzemieślniczym;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ulica Fr. Ratajczaka 12. — Apteka pod Białym Oriem, St. Rynek. — Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.
 Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ulica Kraszewskiego 12.
 Łazarz: Apteka p. Plucińskiego, ulica Marsz. Focha nar. Niegolewskich.
 Wilda: Apteka pod Koroną, G. Wilda 61.
 W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Tadeusza Cichockiego o godz. 17 z kapł. szpit. miejskiego.

Teatr Polski

DZIŚ — „Pokojuśka szuka miejsca”.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Z daleka i z bliska”.

TEATR „REDUTA”

„Ładna historia” (Caillavet’a, Flers’a i Rey’a)
 DZIŚ — Rawicz.

HEMOGEN KLAWE

naśladują, jednak tylko oryginalny z firmą KLAWE leczy osłabienie, wycieńczenie, nerwy.
 Tpl523

Kryzys teatrów warszawskich**Wszystkie teatry zostaną zamknięte na 2 miesiące?**

Warszawa, 2. 8. (Tel. wł.) Część prasy zanotowała wczoraj pogłoski o decyzji, jaka rzekomo została powzięta w magistracie warszawskim co do zamknięcia nie tylko opery ale i wszystkich innych teatrów warszawskich. Sprawę tę szeroko omawiano w łonie magistratu warszawskiego. Przeważa pogląd, że zarówno opera jak i teatry dramatyczne powinny być samowystarczalne. Magistrat nie jest w stanie pokrywać nadal ich deficytów.

Jest bardzo prawdopodobnem, że począwszy od 1 września wszystkie teatry miejskie będą zamknięte na dwa miesiące dla dokonania ich całkowitej reorganizacji. Od 1 listopada teatry byłyby otwarte już jako przedsiębiorstwa samowystarczalne, bądźto w formie spółki, do której weszłyby również magistrat, bądź też w formie dzierżawy prywatnych przedsiębiorców. (w)

Tajemnicza śmierć sekretarza giełdy

W jeziorze górcekim, jak już donieśliśmy, utonął sekretarz giełdy poznańskiej 38-letni Roman Urban. Dotychczas nie udało się stwierdzić, czy Urban padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, lub też popełnił samobójstwo. W piątek wyjechał on do Ludwikowa. Tam odnajął łódkę i wyjechał sam na jezioro. Pod wieczór już znaleziono łódkę bez wiosłarza, pędzoną do brzegu

przez fale. Znajdowała się na niej marynarka i dokument na nazwisko Roman Urban z Poznania (ul. Drużbackiej 7). Złotok jego dotychczas nie wydobyto. Głębiny jeziora górcekiego są bardzo duże i poszukiwanie złotok napotyka tam na wielkie trudności. tembardziej, że nie było świadków zajścia i nie jest znane miejsce utonięcia. (k)

Dwóch chłopców pod autobusem**Jeden z nich odniósł złamanie czaszki — Kierowca nie zawinił**

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj o godz. 17 na ul. Dąbrowskiego róg ul. Żorawiej. Mieszkający tam pod liczbą 5 dwaj nieletni chłopcy wybiegli na jezdnię, wpadając pod przejeżdżający w tej chwili autobus PZ 10975, kierowany przez szofera p. Antoniego Wachowiaka z Rogoźna. Na szczęście autobus siłą swego rozpędu obu chłopców odrzucił, nie najeżdżając ich kołami. Mimo tej, przy tym katastrofalnym wypadku szczęśliwej okoliczności, obaj chłopcy odnieśli ciężkie obrażenia. 5-letni Leszek Kaczmarek legł, brocząc we krwi, a przywołany le-

karz stwierdził silny wstrząs mózgu, złamanie podstawy czaszki i ogólne pokaleczenia. Towarzysz jego, 4-letni Leszek Sak, odniósł kilka ran dartych na głowę. Pierwszego przewiozło pogotowie ratunkowe do Zakładu Sióstr Miłosierdzia pod wezw. św. Józefa, pozostawiając zaś drugiego po doraźnym opatrunku w leczeniu domowym.

Straszny ten wypadek wydarzył się w pobliżu domu rodzicielskiego. Chłopcy wybiegli na jezdnię, znajdując się na krótszy czas bez nadzoru. Jak twierdzą świadkowie zajścia, szofer wypadkowi nie zawinił. (k)

uzyskać p. Irenę Jedyńską, która odtworzy jedną z głównych postaci tej fenomenalnej komedji.

Krwawa bójka dwóch rodzin

Do niezwykle krwawej rozprawy doszło w Grzymisławicach w pow. śremskim. Zaczęło się od tego, że jadące wozem w pole do pracy Franciszkę i Władysławę Dobrzykowskie poczęły bić mieszkaniem Grzymisławie Szczepan Wojciechowski. Córkom przybiegli na pomoc ojciec, zajęty t. zw. wykłepywaniem kosi, a z widmami dobiegła podczas tego zajścia Stanisława Wojciechowska, raniąc niemi Dobrzykowskie w głowę. Zaatakowany widmami Dobrzykowski uderzył młotkiem Wojciechowskiego tak silnie, że ten padł na ziemię bez przy-

tomności. Całemu zajściu położył częściowo kres przybiegły świadek zajścia p. Feliks Bukowski. W krwawej tej bójce, powstałej zapewne na tle antagonizmów sąsiedzkich, brało udział jeszcze kilka innych osób. (k)

Z Redakcji — na scenę

Niezwykle barwne i interesujące widowisko „Z daleka i z bliska”, wystawione obecnie na deskach Teatru Nowego, posiada oprócz nieprzeciętnych zalet scenicznych, dużego napięcia dramatycznego i wielkiej dozy przepysznego humoru — przedewszystkiem niezmiernie ważny walor bezpośredniej aktualności. W pięciu efektownych doskonale wystawionych odsłonach przewija się przed widzownią najwznieśniej skopjowane życie ludzkie w swych najistotniejszych przejawach grzechu i cnoty, bólu i radości — a wysmienita obsada w osobach całego zespołu z p. H. Cieszkowską, kreującą wspaniałą rolę Krysty — przyczynia się do ogromnego powodzenia widowiska, posiadającego wszystkie dane do zajęcia czołowego miejsca w repertuarze bieżącego sezonu teatralnego.

Pogryziony**przez ranionego dzika**

Na tereny pod Zieleniem w pobliżu Trzemeszna przybłąkał się dzik, wyrządzając wielkie szkody na polach. Urządzono obławę, podczas której p. Czesław Wełniak odyńca postrzelił. Raniony zwierz dowlókił się do rowu i tam się położył. Robotnik Banaszak usiłował zwierzę dobić, dzik jednak odzyskał nagle siły i poranił p. Banaszaka niebezpiecznie, gryząc go w nogę. W toku dalszego pościgu odyńca, który ważył przeszło 100 kilo, dobili p. Stanisław Gutorski i p. Lenard. (k)

Powiększenie emisji w Anglii

London, 2. 8. (PAT.) Bank Angielski ogłasza, że wobec tego, iż banki Francuski i Federal Reserve oddały do jego dyspozycji kredyty dewizowe w wysokości 25 milionów f. szt. każdy, czyli razem 50 milionów f. szt. skarb Wielkiej Brytanji upoważnił Bank Angielski zgodnie z ustawą z r. 1928 do zwiększenia emisji monety obiegowej o 15 milionów f. szt. na okres 3 tygodni. Wobec powyższego całość emisji będzie się wyrażała w sumie 275 milionów f. szterl.

PALACZE chronią wasze zdrowie i używają

„BONICOT”
 Dwie krople Bonicotu wstrzyknięte do papierosa, cygara lub fajki, chronią gardło, płuca, serce, żołądek, jelita i nerwy od szkodliwego działania nikotyny.
 Do nabycia w aptekach, drogerjach, perfumerjach i większych składach tytoniowych. Gdzie niema, wprost Pol. Tow. Handl. BONICOT Sp. z o. o. Kraków, ul. Zielona 10. Tel. 16841. Pw 5 809-70,136

Na warszawskim bruku**Nizsza stopa życiowa**

Kłopoty na pierwszy. — Dłużnicy Magistratu. — Biedna Kasa Chorych. — Herbiczne oszczędności. — Tylko 27 samochodów. — Zamknięcie opery. — Walka o „tani luksus”.

(Od wł. korespondenta „Kurj. Pozn.”).

Warszawa, 1 sierpnia.

Dzień dzisiejszy przynosi pewne odprężenie nerwowe. Co się stać miało, to się już stało. Kto miał dostać wymówienie posady, ten je dostał, kto miał być zredukowany, przestał się męczyć... niepewnością.

Jest to smutne odprężenie, ale, bądź co bądź, odprężenie.

Gorzej jest w magistracie i to stanowi w tej chwili przedmiot największego zainteresowania. — Zmora rozwiązania rady miejskiej i wyznaczenia komisarza już minęła, nie minęły natomiast kłopoty finansowe.

Nietylko nie minęły, ale wciąż rosną. Nawet pensji nie było znowu z czego wypłacić i wypłacać się będzie nadal „kapanina”.

— A to wszystko bez tę Kasę Chorych, moja pan!

— Miła instytucja! Niema co.

Okazuje się, że ten swoisty polipek czasów naszych, nietylko z nas, bied-

nych ubezpieczonych, krew wysysa, ale jeszcze innemi drogami nas gnębi. — Okazuje się, że urzędnicy i pracownicy magistracy między innemi dla tego nie dostają całkowitej pensji, że Kasa Chorych winna jest miastu kilkanaście milionów złotych za leczenie chorych „kasowych” w szpitalach miejskich. Winna jest i nie płaci.

Czy może nie ma, co?

Powiadają, że nie ma, bo jedna tylko Kasa Chorych miasta Warszawy preliminowała sobie 4.200.000 zł miesięcznego wpływu ze składek, a okazało się, że wypływa „tylko” 3.700.000 zł. — Miesięcznie! No!

Ile to wyniesie rocznie? — Około 45 milionów, co? W jednej „Kasie”? A ile to wyniesie we wszystkich Kasach w Polsce? A co kto z tego ma, oprócz irytacji, zdenerwowania i poczucia krzywdy?

Nie odpowiem na to pytanie. Domyślcie się sami.

Nie otrzymując należności, magistrat musiał się zabrać do oszczędzania. Postanowiono więc wypracować budżet „wegetacyjny”.

Bardzo się chwali, że przedewszystkiem postanowiono nie odnawiać gabinetu prezydenta, nie zmieniać tapet i nie malować ścian w innych gabinetach, znieść niektóre „komisje”, inne zaś „komitety” i „urzędy” połączyć z pokrewnymi „wydziałami” lub „zakładami”.

Ba! — szczyt heroizmu! — Postanowiono z 47 „służbowych” samochodów

osobowych dla szefów, dyrektorów i naczelników oraz ich żon, dzieci i bon skasować aż... 20.

No, no, aż dwadzieścia! Ale 27 jeszcze zostanie, co?

W głowie się z trudem mieści, że było ich aż 47. Ile to kosztowało?

Liczmy skromnie, dajmy na to, po 12000 zł sztuka. To wypadła 564.000 zł. Pół miliona wyrzucone zagranicę.

A utrzymanie? — Też skromnie: szofer, garaż, benzyna, oliwa, ogumienie, podatek — 1000 złotych od sztuki, czyli 47.000 miesięcznie, czyli 564.000 zł rocznie. Też niezła sumka. Ale za to żony, dzieciaki i bony panów naczelników wyglądały zdrowo i czerstwo, aż miło!

Teraz będzie tylko 27 samochodów i koszt ich utrzymania spadnie do 324.000 zł rocznie.

Czy i to nie zawiele?

W dalszem poszukiwaniu oszczędności postanowiono zamknąć operę, której deficyt w ostatnim roku wyniósł 3 i pół miliona. Dyrektor departamentu sztuki i kultury p. Skoczylas wyraził z tego powodu swój platoniczny żal, ale oczywiście o subwencjonowaniu ani słyszeć nie chciał.

Sprawa ta nie uwolni miasta jednakże od poważnych wydatków teatralnych. Same emerytury aktorów i śpiewaków oraz „odprawy” wyniosły 2.600.000 zł, a prowadzenie teatrów utrzymanych przy życiu (leśni, Nowy, Narodowy) wyniosło 1.200.000

W ten sposób teatry będą kosztowały 3.800.000.

Tak więc wszystko wszędzie się kurczy. Kurczą się dochody i kurczą się wydatki. Likwiduje się życie nad stan i zaczyna się myśleć o skromności.

W związku z tą skromnością pojawiły się ostatnio w prasie liczne uwagi o luksusie i o konieczności „taniego luksusu”.

Idzie poprostu o to, że w Warszawie ze starej, przedwojennej tradycji — kiedy to kwitł handel z Rosją, kiedy miasto było stacją węzłową pomiędzy wschodem i zachodem, kiedy złoto płynęło szeroką strugą — zachował się jak anachronizm — szeroki gest, lub raczej tylko wymaganie szerokiego gestu od tych, których już na to nie stać.

Żyć, mieszkać stale w Warszawie można i wygodnie i przyjemnie, i nie drogo, ale przyjechać... Boże mój!

Wszystko co jest nastawione na przyjezdnych, nastawione jest na wyzysk. — Drogi hotel, droga restauracja, droga rozrywka. Trudno tu stołować się w restauracji, lub mieszkać w hotelu. Na to sobie tylko może, lub raczej musi poświęcić skazaniec, przyjezdny. A ten przyjezdny to jest dziś tylko biedaczyna, albo skromny kupiec, czy podatnik, którego nie stać na życie nad stan.

Tak więc wraz ze z tym ciosem przychodzi głos rozsądku. Pada hasło: wzdle stanu grobla — zmniejszenie zarobku musi zniżyć stopę życia. S a s.

2000 nauczycieli otrzymało wypowiedzenie w dniu 1 sierpnia

Wielu szkołom grozi zamknięcie — Ogółem redukcje w dniu 1 sierpnia objęły kilka tysięcy urzędników

Warszawa, 2. 8. (Tel. wł.) Odegnaj doręczone zostały w wielu ministerstwach i urzędach państwowych stolicy i na prowincji zwolnienia urzędników.

W resorcie ministerstwa oświaty wypowiedzenie otrzymało około 2000 nauczycieli i 22 urzędników w centrali. W ogromnej większości byli to urzędnicy etatowi z wyższym wykształceniem. Redukcja sił nauczycielskich zmusi w konsekwencji rząd do zamknięcia kilkaset szkół.

Pozatem przeprowadzono redukcje w następujących resortach: w ministerstwie skarbu, kasach i urzędach skarbowych, w ministerstwie spraw

wewnętrznych, sądownictwie oraz na kolei, gdzie zredukowano wielką liczbę pracowników kontraktowych.

Ogółem zwolniono kilka tysięcy urzędników (w)

Z tego, co wiadomo nam dotąd, zredukowano w Poznaniu w sądzie okręgowym 16, apelacyjnym 12, a w powiatowym 36 osób. Zredukowani należą prze-
ważnie do I i II kat., są nimi sekretarze, kanceliści i woźni sądowi.

W urzędzie wojewódzkim zwolniono 10 urzędników kontraktowych.

W urzędach innych, do magistratu włącznie, redukcji nie było żadnych

Pożyczka dla Anglii

Paryż, 2. 8. (Tel. wł.) — Pomiedzy bankami Francuskim, Angielskim i Stanów Zjedn. zawarte zostało porozumienie, w myśl którego Bank Francuski i

Federal Reserve Bank udzielają Bankowi Angielskiemu w równych częściach kredytu w sumie 50 milionów f. szt.

Niemcy pożyczają, aby pożyczyć Sowieta

Bruksela, 2. 8. (Tel. wł.) Dzienni-ki tutejsze wyrażają zdziwienie, iż Niemcy, żądający wszędzie złota dla swego ratunku, mają jednak dość pieniędzy na pożyczanie ich Sowieta.

Oto od 1 stycznia br. przemysł niemiecki otrzymał z Rosji zamówienia na 500 milionów mk. Zamówienia te nie

są płatne od razu. Niemcy oddają je na 24-miesięczne kredyty, które są pokrywane przez subwencje rządowe, brane od banków, te zaś otrzymują pieniądze z Londynu. Pożyczają pieniądze Niemcom po to, by te znów pożyczaly je Sowieta, na to, zdaniem prasy, trzeba być niespełna rozumem.

Wyjazd Brüninga i Curtiusa do Rzymu nastąpi w środę

Berlin, 2. 8. (PAT.) Według in-formacji Biura Conti, wyjazd do Rzy-mu kanclerza Brüninga i min. Curtiusa wyznaczony został na środę przyszłego tygodnia. Odjazd nastąpi w godzinach wieczornych, o ile ważne powody nie spowodują odroczenia podróży.

Przyjazd do Rzymu obu ministrów nastąpi w piątek rano. Pobyt ich w Rzymie potrwa tylko 2 dni. Podczas tej wizyty omawiany ma być kompleks zagadnień polityki zagranicznej, dotyczący wspólnych interesów Niemiec i Włoch.

Znakomite zwycięstwo wioślarzek polskich na Tamizie

Londyn, 2. 8. (PAT.) Wczoraj rozegrano na Tamizie pierwsze w Anglii międzynarodowe zawody wioślarskie kobiet. Do zawodów stanęły wioślarki polskie i angielskie. Załoga polska składała się ze szkunera pojedynczego i czwórki. Na szkunierze była przy wiosle Grabcicka. Załogę czwórki stanowiły Kozuchowska, Honkiewiczówna, Chabalska, Strausówna i Gaszczyńska. Bieg odbywał się na klasycznym dystansie zawodów Oxford — Cambridge 1500 m. w dół rzeki.

Zawody rozpoczęła Grabcicka prze-ciwnie Angielce Chamberlen. Z począt-ku prowadziła Angielka, lecz po mniej-więcej 500 m. Grabcicka wysunęła się na czoło, prowadząc o jakie pół długości przed Angielką. Mimo głośnej przestrogi z pokładu motorówki sędziowskiej Angielka coraz bardziej przysuwała się do trasy Polki, aż wreszcie mniej-więcej na 250 m. przed finiszem, pędząc tuż za Grabcicką, prawem wiosłem uderzyła w lewe wiosło Grabcickiej tak silnie, że Polka zachwiała się w łódce i o mało się nie przewróciła. Grabcicka, oszołomiona uderzeniem, na chwilę zatrzymała się, nie wiedząc, czy bieg kontynuować i dopiero na rozkaz sędziego zaczęła doganiać Angielkę, która tymczasem wysunęła się naprzód. Mimo pewnej odległości, Grabcicka zdołała prawie że dogonić Angielkę na finiszu. Z całym uznaniem należy podkreślić bezstronność sędziów angielskich, którzy przyznali, że Polka miała widoczną przewagę nad Angielką i że tylko wskutek uderzenia wiosłem przez Chamberlen nie odniosła oczywistego zwycięstwa. Biorąc pod uwagę ten stan rzeczy, sędziowie przyznali zwycięstwo Grabcickiej.

Następnie odbyły się zawody czwórki. Z początku prowadziła Anglia, ale było widoczne, że Polska nie spieszy się do wysunięcia się na czoło. Dopiero w połowie biegu Polki zaczęły przed-
naprzód i odtąd prowadziły już zwycięsko aż do samego końca. Polki doszły do finiszu w czasie 4:45, mając poza sobą Angielki na przeszło 2 długości. Zwycięstwo czwórki polskiej było prawdziwie imponujące, albowiem wioślarki nasze wykazały zarówno doskonały styl, jak i świetną postawę.

Publiczność licznie zebrana nad Tamizą, entuzjastycznie oklaskiwała

zwycięską drużynę polską. Na przy-stani oczekiwał na nasze wioślarki ambasador Skirmunt, składając im powinszowanie z powodu znakomitego zwycięstwa. Wieczorem wioślarki polskie były podejmowane bankietem przez koleżanki angielskie.

W poniedziałek odbędą się zawody polsko - angielskie na Tamizie w pobliżu Greenwich.

Napad na autobus pocztowy

Berlin, 2. 8. (Tel. wł.) Wczoraj rano na szosie w pobliżu Drezna zamaskowani bandyci dokonali zuchwałego napadu rabunkowego na autobus wiozący pocztę z Dippoldiswalde. Bandyci swoim autem zatarasowali drogę, a następnie steroryzowali rewolwerem woźnicę, poczem przenieśli do swego auta cały ładunek przesyłek wartościowych i pieniężnych. Po dokonaniu tego zbiegli w kierunku Drezna. Łupem bandytów padło 21 000 mk., przeznaczonych na wypłatę emerytur. Dyrekcja Poczty wyznaczyła wysoką nagrodę za schwytanie bandytów i odzyskanie pieniędzy.

Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, napady bólów brzucha, zastoja brzuszna, ogólne pobudzenie, nerwowość, zawroty głowy, niepokojące sny, ogólne złe samopoczucie podlegają szybkiemu zanikowi przez stosowanie codziennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Zadać w aptek. i drog. np 4 874

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Osobiste.** Red. Bohdan Jarocho-wski, prezes Syndykatu Dziennikarzy Wlkp., wyjechał na urlop wypoczynkowy.

— * **Wiernej służby ku pamięci.** S. p. Jadwiga Spychałówna zmarła w sobotę, 1 b. m., przeżywszy lat 60. Nieboszczka przeszła połowę swego pracowitego życia spędziła nieprzerwanie na służbie u ks. prałata Antoniego Stychła, stając się przez cenne przymioty serca, charakteru i niezwykłą obowiązkowość prawdziwą przyjaciółką oraz opiekunką domu. Służąc w pokorze Bogu i bliźnim, zaskarbiła sobie w skromnym swoim stanie wdzięczność i szczerą pamięć otoczenia i tych

wszystkich, którzy ją znali. S. p. Jadwiga należała do zanikającego już typu starzych, wiernych sług. Niech Stwórca raczy Jej dać światłość wieki. Niech odpoczywa w pokoju.

— * **Pielgrzymka do Częstochowy.** Żywy Różaniec Panien przy parafii Matki Boskiej Bolesnej na św. Łazarzu urządziła pielgrzymkę do Częstochowy, do której mogą się przyłączyć wszyscy, pragnący wziąć w niej udział. Pielgrzymka wyruszy z Poznania w sobotę, dnia 29 sierpnia r. b. wieczorem a wróci w poniedziałek, dn. 31 sierpnia; pozostanie więc w Częstochowie przez półtora dnia i jedną noc. Podróż w obie strony wyniesie ze zniżką kolejową około 30 zł. Spieszne zgłoszenia przyjmuje się w biurze parafjalnym przy kościele Matki Boskiej Bolesnej (ul. Marszałka Focha 97) co piątek o godz. 19.30 (po nabożeństwie) i co niedzielę po mszach św. na godz. 8, 9, 10, 10.45 i 12.15, przy wpłacie zaliczkowej 5 zł.

Z WIELKOPOLSKI

— * **Ostrzeszów.** („Biały duch“). W szpitalu ostrzeszowskim przebywała w tych dniach młoda kobieta z okolicy, która miała się podobno poddać operacji głowy. Korzystawszy z tego, że pozostała przez chwilę sama i obawiając się operacji, uciekla ona w białiznę ze szpitala, biegnąc ulicą Ogrodową poza miasto. Wypadek powyższy był nielada sensacją dla gromady gapiów, goniących uciekającego „ducha“, którego za miastem schwytano i odstawiono zpowrotem do szpitala. (kc)

Wielki wieczór rewjowy w sali Kina „METROPOLIS“

W nadchodzącą sobotę, t. j. dnia 8-go sierpnia r. b., o godz. 11-ej wiecz., odbędzie się w sali Kina „Metropolis“ jeden z tych niezliczonych wieczorów rewjowych, na które P. T. Publiczność czeka całemi miesiącami, a gdy miną, jeszcze dłużej je wspomina. Tym razem wystąpią gościnnie jedyny raz artyści tej miary, co najpopularniejszy polski komik i humorysta — **Ludwik Lawiński**. Sekundować znakomitemu gościowi będzie artysta jedyny w swoim rodzaju w Polsce — **Leo Fuks**. — Żadne porównania i to z najwybitniejszymi „gwiazdami“, nie wyjaśnią wartości tego scenicznego fenomenu. Fuksa trzeba widzieć! Fuksa trzeba słyszeć! Bo Fuks — i śpiewa, i gra, i tańczy — a wszystko razem równocześnie! — Słowem, publiczność naszą czeka atrakcja niepowtarzalna; a gdy dodamy, że wspomniany „duet“: Lawiński — Fuks uzupełnia czarującą śpiewaczką **Wanda Marwicz**, wówczas możemy z góry przewidzieć, że „północne“ widowisko rewjowe dnia 8 m, zgromadzi wszystkich zwolenników lekkiej muzy, a do takich wszak należymy dziś wszyscy — bez wyjątku.

Ceny biletów już od 2 zł do nabycia w składzie Szrejbrowskiego, Poznań, ul. Gwarna róg Fredry nr. 1, tel. 56-38.

Z TEATROW

— * **Z Teatru Polskiego.** Dziś pełna humoru lekka komedia Sachy Guitry p. t. „Pokojuśka szuka miejsca“, która cieszy się stałym powodzeniem. Jutro wraca na afisz arcykomedia „Hiszpańska mucha“, która już schodzi z repertuaru, ustępując miejsce głośnej komedji amerykańskiej. Komedja ta w Budapeszcie cieszyła się tak wielkim powodzeniem, że Reinhardt pozyskał ją dla swoich scen berlińskich i wiedeńskich, wraz z odtwórczynią głównej roli, sławną Węgierką F. Gal. Do poznania tej roli dyrekcja zaprosiła pierwszą odtwórczynię tej roli na scenach polskich, wybitną artystkę sceny krakowskiej p. Jadwigę Zaklicką, od szeregu lat największą ulubienicę krakowskiej publiczności. Poza gościem krakowskim, sztuka jest obsadzona czołowemi siłami naszego zespołu.

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś w niedzielę, dnia 2 bm. oraz w dni następne budzące niezwykle zainteresowanie, oryginalne widowisko p. t. „Z daleka i z blisko“, dające w 5-ciu obrazach skondensowaną treść kroniki codziennej. Silne napięcie dramatyczne, kapitalny humor i znakomita obsada w osobach całego zespołu z p. H. Cieszkowską w fascynującej kreacji Krysty, czynią z tego niecodziennego widowiska prawdziwą atrakcję artystyczną.

SPORT

Pływanie

Mistrzostwa okręgowe piłki wodnej przyniosły w sobotę następujące wyniki: „Warta“ — „I. S. V.“ 5:2 (2:2). „Warta“ grająca znowu bez Gluski, dopiero w drugiej połowie zdołała przezwyciężyć nad drużyną „I. S. V.“. Według przebiegu gry pierwszej połowy zanosiło się nawet na przegraną „Warty“. Bramki strzelili dla zwycięzców Matuszewski II — 3 i Zawieja — 2.

„Unja“ — „H. C. P.“ 3:2 (1:0). Mecz, rozstrzygający o mistrzostwie, był typową walką o punkty, przyczem „Unja“ wykazała wysoki poziom zarówno pod względem taktycznym, jak i technicznym, zawiodł natomiast „H. C. P.“, nadrabiając braki techniczne grą ostrą. Sędzia p. Matczyński b. dobry. Bramki strzelili dla „Unji“ Piotrowski, Richter i Kanciak, dla pokonanych Lisewski i Klewenhagen.

Po ukończeniu meczu doszło do gorszych zajęć — dotąd w pływactwie poznańskim nie notowanych — zmuszających policję do interwencji.

W niedzielę o godzinie 16 walczy „Unja“ i „P. T. P.“, oraz „H. C. P.“ i „I. S. V.“. Po meczach biegi sztafetowe i skoki. (ss)

Do mistrzostw Polski, które odbywają się 8, 9 i 10 b. m. w Warszawie, wpłynęły zgłoszenia wszystkich czołowych zawodników, za wyjątkiem Kłaputka. Z poznańskich klubów zgłoszeń nie nadesłały „Unja“ i „P. T. P.“. Zgłoszenia „H. C. P.“ mogły być tylko częściowo uwzględnione, ponieważ kilku zawodników nie jest zgłoszonych do P. Z. P. Wobec tego „H. C. P.“ nie będzie mógł startować w sztafetach. Uwzględniono wszystkie zgłoszenia „Warty“ i „I. S. V.“.

Pięściarstwo

„Sokół“ — „Warta“ 7:7. Spotkanie o mistrzostwo okręgu zakończyło się niesłusznym remis, krzywdząc zawodników „Sokoła“.

Różne

Dzisiaj o godzinie 9 na strzelnicy lokalibrowej rozpoczynają się mistrzostwa w strzelaniu o mistrz. Zw. Mł. Polskiej. O godzinie 13.30 finały mistrzostw lekkoatletycznych. O godzinie 16.30 nastąpi zakończenie zawodów i uroczyste wręczenie cennych nagród zwycięzcom przez p. szambelana Potworowskiego.

Wioślarstwo

Warszawskie wioślarki odniosły w sobotę w Londynie pełen sukces. Czwórka w składzie: Strasówna, Gaszczyńska, Honkiewiczówna i Hałaska pokonała osadę angielską R. C. „Isleworth“ o dwie długości, zwyciężając w czasie 4:45. W jedynekach Grabcicka pokonała Angielkę Chamberlain. Od startu wysunęła się Angielka, którą po 500 metrach wyprzedziła Grabcicka. Chamberlain doganiając Polkę, potraciła ją wiosłem i Grabcicka znów została, lecz zwyciężyła pięknym finiszem. Biegi odbywały się na Tamizie na trasie 1500 m.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Metropolis“ wyświetla film p. t. „Prawdziwa namiętność“. Osia tego dramatu są wielce chaotycznie poklepane sceny sportowe. Intrygę erotyczną reprezentuje tu starawa już baronowa, która gustuje w sportowcach i dwu rugbistów bierze sobie pokolei na kochanków. Poza zdjęciami górskimi w St. Moritz i propagandą „rugby“ w napisach, trudno się dopatrzeć jakiegokolwiek sensu w tym filmie.

Na scenie rewja p. t. „Księżyc w pełni, lato w pełni“. Po częściowej zmianie zespołu najlepiej przedstawia się w nim balet. Dziarski tancerz naprawdę fenomenalnie tańczy kozaka. Bardzo starannie wykonany jest solowy taniec hiszpański p. Miszczyka i ładny mazur, do tańczony przez niego i p. Zerańską. Za to dowcip w rewji stoi pod znakiem kanikuly: konferansjerka strasznie łataną, a z dialogu w sadzie śmiały się jeszcze nasze babki, gdy go słyszały na płytach gramofonowych. Uśmiech się można chyba ze śpiewaka, który jedną piosenkę śpiewa w hajdawerach, a drugą bez „takowych“, i ma przedziwne dziewczęcą gestykulację. (ver.)

Kino „Wilsona“ wyświetla film p. tyt. „Intrygant“, który oglądaliśmy przed 2 laty na ekranie kina „Metropolis“. Film ten uzyskał takie uznanie krytyki filmowej, że kreację Janningsa w roli Pawła I określano nawet jako szczyt twórczości aktorskiej. Nie entuzjazmuje się aż tak bardzo, musimy przyznać, że Paweł I Janningsa należy do jego najlepszych kreacji. Ale nietylko gra Janningsa stanowi o wartości „Intrygant“. Film ten bowiem reżyserował sławny Lubitsch, którego rękę znać w ładnej budowie dramatu, w tonowaniu efektów, w starannej oprawie filmu no i doborze zespołu aktorskiego (Jannings, King Vidor, Neil Hamilton i Levis Stone). (Ga)

Kino „Renaissance“ wyświetla film p. t. „Belphegor“. Po miesięcznej przerwie kino przedstawia się widzom w nowej szacie: sala została odnowiona a rolę orkiestry przejęła sprawnie funkcjonująca aparatura dźwiękowa. Na otwarcie dyrekcja wybrała interesujący i efektowny francuski film detektywno - sensacyjny, którego treścią jest walka detektywa Chantecog'a z zbrodniczym „upiorem Louvre'u“. Role główne kreują mało znane gwiazdy: Rene Navarre, Lucien Dalsace i Elmiere Vautier.

Uzupełnia program amerykańska groteska dziecięca p. t. „Mickey — bokserem“. (Ga)

Kino „Odeon“ wyświetla film pod tyt. „Małżeństwo“. Stara, jak świat historia. Mąż zapracowany i zarabiający wiele adwokata i nudząca się żona. Mogło to wszystko skończyć się nawet tragicznie, gdy znalazł się „ten trzeci“. Pani Irena wkrótce jednak doszła do przekonania, że pocciwy, wierny mąż jest więcej wart od lekomyślnego malarza. Więc film się dobrze kończy, bo mąż jest naprawdę pocciwy.

W rolach głównych oglądamy znane gwiazdy „Ufy“: Brygidę Helm (pani Irena), Jack Travor (malarz Frank), Gusta-wa Diesl (adwokat Beck) i Hertha von Walter (Liana). Reżyserował film Pabst. (Ga)

KULTURA FIZYCZNA

Po wiosłarskich mistrzostwach Polski

Piękny bilans pracy naszych wiosłarzy

Przegląd naszych załóg w Bydgoszczy wykazuje, że wioslarstwo polskie w stosunku do lat ubiegłych tylko nieznacznie posunęło się, a pozycja czołowych klubów nie uległa najmniejszej zmianie. Mistrzowski klub „04” utrzymał raz jeszcze mimo groźnych ataków Bydgoszczy i Warszawy nietylko swe przodujące stanowisko, obroniwszy cztery tytuły, zdobyte w ubiegłym roku — lecz dodatkowo wywalczył jeden dalszy w dwójkach podwójnych, który to tytuł poprzednio posiadał „Tryton”. W rezerwie „04” zdobył pięć mistrzostw Polski, na siedem możliwych, w tem najcenniejsze — ósemki, czwórki bez i ze sternikiem.

Przechodząc do omawiania technicznej strony poszczególnych biegów stwierdzić należy, że wśród seniorów ani „BTW”, ani „AZS”-Warszawa nie wykazują poprawy formy. Załogi „Klubu 04” w obu czwórkach miały naprawdę przyniatającą przewagę nad przeciwnikami, natomiast ósemka — zdaniem naszym — nie jest na tym poziomie, na jakim znajdowała się przed rokiem.

Brak narybku — jak wykazały ostatnie regaty — to największa bolączka wszystkich poważnych towarzystw Polski. Do przeszłości należą czasy, kiedy do biegów nowicjuszy lub młodszych w czwórkach zgłaszało się ponad 10 załóg, z czego 50 proc. zupełnie równych pod względem poziomu. Stan taki pozwalał śmiało patrzeć w przyszłość. Obecnie na plan pierwszy wybija się głównie narybek młodszych klubów, dotąd prawie nieznanych, a czołowe towarzystwa albo zupełnie nie mają narybku, albo też zaprezentowały mało wartościowy materiał. Poprawa pod tym względem winna być pierwszą troską wszystkich klubów zwłaszcza „04”, który — o ile chce w przyszłości zachować swoją pozycję, winien specjalnie uwagę poświęcić tej sprawie. Posiadając tak znaczną liczbę dobrze wyszkolonych seniorów powinien klub ten — mimo iż trener jego Reinhardt zajęty jest w głównej mierze zaprawą starszych wiosłarzy — posiadać tylu młodych adeptów wiosła, aby obsadzić również biegi nowicjuszy i młodszych. Byłoby rzeczą ciekawą zestawzić młodszą klasę czołowego klubu Polski, z taką samą klasą innych towarzystw; wówczas wynik dla „04” byłby bezwątpliwie negatywny.

Jest to sprawa niecierpiąca zwłoki i należy ją rozwiązać w jak najkrótszym czasie. Wiadomo, że trener p. Reinhardt sam wszystkiemu podołać nie może posiadając aż pięć osad mistrzowskich pod swą pieczę, to też już przed mistrzostwami zarząd „Trytona” z godnym uznaniem, prawdziwie sportowym gestem oddał „Klubowi” na pewien czas swego trenera. Trzeba zastanowić się nad tem, czy przygotowania młodzieży nie powierzyć jednemu ze starszych i rytunowanych wiosłarzy, który czuwałby pod nadzorem p. Reinhardta, w charakterze chociażby półzawodowego instruktora, nad przygotowaniem rezerw. Ostatecznie ich wyszlifowanie skuteczniałoby już sam trener.

Przejdźmy teraz do oceny, w których kategoriach mistrzowskich poziom załóg zmienił się na korzyść w stosunku do roku ub., a w których mamy do zanotowania spadek formy.

Poczynając od długich wiosła wspomnieć w pierwszym rzędzie należy o dwójce ze sternikiem. Nikogo nie dziwi, że mistrzostwo w tej kategorii zdobył „T. W. Włocławek” — posiadacz tytułu za rok 1929 i 1930 — aczkolwiek zupełnie możliwe było zwycięstwo „04”. Trudno powiedzieć o jednej z załóg, że jest lepszą — bez skrzywdzenia drugiej. Włocławek zwyciężył prosto, kładąc wszystko na jedną kartę, aby tytułu nie stracić, a miał przytem ten plus, że posiada nieco silniejszą fizycznie od „Klubu 04” załogę, co przy mocnym wietrze, jaki dał w czasie biegu posiada duże znaczenie. Zwycięzczy są na poziomie zeszłego roku. — W dwójkach bez sternika klub zwyciężył trzykrotnie, a w roku bieżącym w o. Sądząc po osiągniętym przez załogę (Jachimowicz i Moschalewicz) czasie oraz formie wiosłarzy na finiszu można powiedzieć, że winni dorównać bezwzględnie parze Budziński i Mikołajczak, chlubnie zapisanym w historii naszego wiosła mistrzom Europy z

1930 roku. Obecna osada pracuje już od dłuższego czasu i o ile tylko opanuje w sposób dostateczny ster — liczyć może na poważne sukcesy.

Czwórki bez i ze sternikiem — jeżeli chodzi o załogę „Klubu 04” znacznie się poprawiły. Wyższość ich nad zespołami innych klubów była bezapelacyjna. Obie załogi mają do ostatecznych granic dokładną pracę krzyża i nóg, a przede wszystkim długie i pełne energii pociągnięcie na wodzie. W biegu ze sternikiem początkowo załogi „BTW” i „WKW” Poznań zagrażały dotychczasowemu mistrzom, jednak od półmetka obejmując prowadzenie „04” i zwyciężała pewnie. Załoga tego klubu znacznie się poprawiła od mistrzostw m. Bydgoszczy i jest obecnie na wysokim poziomie — zespół „BTW” czynił wrażenie niedotrenowanego, przypuszczać można, że po nabyciu rytunu regatowej oraz pilnej pracy nad sobą stanie się poważnym przeciwnikiem. Młody wiek zawodników wskazuje na to, iż ta czwórka ma przyszłość. — Dobrze zapowiadająca się załoga „WKW” Poznań za wcześnie sięgnęła po zaszczytny tytuł mistrza Polski. Władze wspomnianego klubu winny baczyć na to, aby tak młodego zespołu nie przetrenować i nadać mu przede wszystkim obficie regatowe w biegach młodszych. Może on liczyć na wyniki, jeżeli zwolni nieco tempo a wzamian przedłuży pociągnięcie, przyczem praca nóg musi być specjalnie kontrolowana, gdyż niedopisuje. — Czwórka bez sternika „Klubu 04” górowała jeszcze wybitnie nad przeciwnikami. Ani załoga „BTW”, ani „AZS”-Warszawa nie potrafiły się przeciwstawić skutecznej pracy i opanowaniu łodzi mistrzowskiej osady. Jej rytuna wskazuje wyraźnie na to, że nawet na terenie międzynarodowym winna odegrać niepoślednią rolę. Sterem i szlakiem kierują doświadczeni „dwójkarze” Mikołajczak oraz Budziński i ten właśnie szczegół nadaje kolosalną wartość całej załodze, zgranej ze sobą doskonale.

Ósemka „Klubu” zwyciężyła nie przekonująco. Uderzało bardzo wysokie tempo w jakim zespół jechał przez cały czas. Drużyny „BTW”, mimo nieznacznej przegranej nie można stawiać na równi ze zwycięzcami, ponieważ składała się w trzech czwartych z wiosłarzy, startujących tylko w jednym biegu, a zatem niezmęczonych. Widać po niej, że nie osiągnęła swej wyżyny; w każdym razie przedstawia się ona dobrze.

Załogi „AZS”-Warszawa nie starały się walczyć w żadnym biegu. Nie posiadają one ani stylu, ani zaprawy, ani też ducha bojowego. A szkoda! Tej miary materiał fizyczny przeznaczony jest do wielkich zadań. Kierownictwu tej organizacji zalecić można tylko jedno, pracę.

Przechodząc teraz do wiosła krótkich twierdzić trzeba bez ogródek, że są one naszą słabą stroną. W tej dyscyplinie pokładamy naprawdę duże nadzieje w osobie p. Vereya, ale młodemu temu zawodnikowi brak jeszcze należytej oglądy technicznej. Odnosi się to zwłaszcza do pracy nóg, którą Verey niedostatecznie uwzględnił. Witkowski (3 p. sap. Wilno) może być groźnym rywalem o ile dostanie się pod opiekę doświadczonego i posiadającego technikę wioslarza. Teraz brak mu opanowania steru, a nadto ignoruje jeszcze bardziej niż Verey pracę nóg.

Gorzej przedstawia się sytuacja w dwójce podwójnej. Najlepszym tego dowodem jest zwycięstwo trenującej od 2 tygodni na krótkie wiosła załogi „Klubu 04” (Budziński Maks. i Dybański Wit. z czwórki wagi lekkiej) która tego samego dnia już raz startowała — zwyciężając zespół „WTW”. Ambitni wiosł. „Klubu” mieliby znacznie widoki na przyszłość gdyby nie ich stosunkowo niska — jak na ten typ łodzi — waga. W konkurencji krajowej posiadają szanse dzięki doskonałemu ogólnemu wyrobieniu sportowemu, aby jednak coś znaczyć na arenie międzynarodowej, potrzeba im conajmniej po kilka kilo wagi więcej.

Z innych osad należy wyróżnić doskonałą załogę „czwórki lekkich” na pokonanie której siłą się daremnie od 3 lat wszystkie kluby polski. Dobry jest zespół ósemki nowicjuszy „BTW”, który po uporczywej walce pozostawił za sobą 3 załogi oraz

ósemka młodsza „Klubu” która bez specjalnego wysiłku uporała się z osadami „WTW” i „AZS”-Warszawa. Z radością powitać należy fakt, iż młodsze ośrodki nareszcie pokazują się na starcie. „Grudz. T. W. Wisła” — posiadająca w swych szeregach jako trenera amatora byłego mistrza „BTW”, dała w czwórce nowicjuszy dowód, że również w małym klubie o skromnych warunkach można uzyskać piękne wyniki.

Na zakończenie wspomnieć należy o biegu pań w czwórkach o mistrzostwo Polski. „Warsz. K. W.” — którego załoga startuje w Anglii, wiosłuje doskonale. Wzajemne zgranie się zawodniczek, tempo i energiczna praca na wodzie — są bez zarzutu. Ze-

społy „Bydg. KW” i „Poznań KW” występowały nieznacznie. Warszawiankom, a brak zaciętej walki w tym biegu tłumaczyć należy faktem najechania na siebie osad „WKW” i „BKW”, wskutek czego bieg powtórzono; wpłynęło to niewątpliwie ujemnie na mniej doświadczone bądź co bądź wiosłarki z Bydgoszczy i Poznania.

Prawdziwym probierzem walorów naszych załóg, oraz ich ewentualnych szans na olimpiadzie będą dopiero mistrzostwa Europy, dlatego też z oceną pod tym kątem widzenia musimy poczekać na wyniki z regat paryskich. Oby były jak najlepsze, czego szczerze życzymy naszym dzielnym wiosłarzom.

Młodzież szkolna a kluby sportowe

Pomimo tego jednak i pomimo ciężkiego stanu gospodarczego, który utrudnia (w szkołach nawet bardzo), postęp w wychowaniu fizycznym, postęp ten z roku na rok jest widoczny i wszechstronny. W tych zakładach bowiem, w których młodzież jest prowadzona systematycznie już obecnie może około 50 proc. młodzieży od kl. VI. począwszy odpowiedzieć warunkom P. O. S.

To też kluby sportowe, mając dobry wywiad, bawią się w wojnę podjazdową i wyrwują z ugrupowania klasowego najsprawniejszych, którzy później występują w ich barwach i przyczyniają się do ich zwycięstw na boiskach sportowych. Natomiast nie dbają niemal zupełnie o młodzież pozaszkolną, która przede wszystkim tej organizacji potrzebuje. I nie dziwne, wszak tu ma się młodzież przygotowaną a tam dopiero trzeba by zmusić do wybierania z mas tych, nad którymi trzeba było dopiero popracować.

Streszczając się, muszę niestety stwierdzić, że kluby sportowe obrały drogę fałszywą. Zamiast bowiem organizować swych członków z pośród mas młodzieży pozaszkolnej i ćwiczyć ją przez szereg lat również w większych grupach, z których następnie wyłoniłyby się najsprawniejsi, idą one drogą treningów eliminacyjnych w grupach małych i rekrutujących się rzeko-

mo z najsprawniejszych. Jest to praca krótkowzroczna, obliczona wprawdzie na wyniki w krótkim czasie, lecz wyniki krótkotrwałe, a także u tych samych zawodników niewystarczające i kapryśne. To też treningi takie są zbyt drogie ze względów osobistych i społecznych, gdyż niszczą największe dobro, jakie posiadamy t. j. zdrowie naszej młodzieży, nie dając wzamian żadnych wartości. Bo czyż można nazwać poważną wartością nieznaczne poprawienie się w formie, częstokroć dzięki nadmiernej ambicji osobistej, a ze szkoda swego zdrowia — kilku lub kilkunastu zawodników, podczas, gdy poprawa taka u mas dałaby w sumie poważną w państwie energię?

Trenujemy więc, ale starajmy się o to, by każdy zwycięzca był zarazem człowiekiem w najkorzystniejszym dla społeczeństwa tego słowa znaczeniu. Starajmy się o stałe pomnożenie ilości członków i starajmy się o zwycięzców, ale z pośród ludzi o organizmach rozwiniętych i dobrze do treningów sportowych przygotowanych. Takich członków dostarczą klubom w najbliższej przyszłości absolwenci szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Nie niszczy jednak przedwcześnie ich sił fizycznych i duchowych i nie rozbijamy żytych ze sobą i związanych węzłem koleżeństwa zespołów klasowych.

Walerjan Sikorski.

O teorii wychowania fizycznego

Tego życia, którego cechą jest nie stety ustawiczna walka; walka o byt i o sprawiedliwość; o pieniądź i prawa klas społecznych i jednostek; walka z zależnością od przywilejów i przesądów, z geniuszem przewrotności i demonem wytrwałej głupoty. Areną tej walki to wielkie skupienia ludzkie z ich skomplikowaną metodą wymiany produktów energii ludzkiej, nieustanną koniecznością lawirowania umysłów ludzkich pomiędzy koniunkturą pracy i pieniądza, z ich zakłamanem obliczem reklamą i z ich ustrojem hierarchicznym, uzależniającym los jednostek od poziomu etyki, posiadających władze.

Wszystko to woła o nową, rozumną organizację życia społeczeństwa. Woła o ludzką dla nerwów, o tą ludzką, w imię której filozofia i etyka wychowania fizycznego powinny zająć pierwsze miejsce pomiędzy dziedzinami naukowymi, mającymi regulować dalszy celowy rozwój wychowania fizycznego naszego narodu.

Oby w rozwoju tym nie omijało ono żadnej sposobności, oby miało odwagę usuwać błędy i samo świeciło przykładem w rozumnym, zdrowym i etycznym ujmowaniu celów życiowych i dróg ku nim wiodących.

III.

Część II, szczegółowa „Zarysu teorii wychowania fizycznego”, to naukowy podział ćwiczeń cielesnych, i rozpatrzenie ich ze stanowiska wartości zdrowotno-wychowawczych, psychiczno-wychowawczych i zastosowań życiowych.

Otóż jednym z najbardziej skomplikowanych zagadnień, i to od stawiania pierwszych kroków u nas na polu wychowania fizycznego, aż do chwili obecnej, jest częsty brak zrozumienia, jak właśnie taki podział ćwiczeń wygląda. Nie widziano i do dzisiejszego jeszcze dnia, nie wie się nierzadko, nie rozróżnia, do jakich rezultatów

możemy dojść przez stosowanie odpowiednich działów ćwiczeń cielesnych, jak one wyglądają, jaka jest pomiędzy nimi różnica, lub co mają ze sobą wspólnego. Gimnastyka wolno było bez narażenia się na zarzut nieuctwa nazwać mniej lub więcej udatny występ fizyczny, począwszy od pracy ręcznej w ogródku, od pielęgnowania z dziwnym nabożeństwem grządek pletruszek, aż do głęboko sięgającego przekonania, że ktoś „świetnie gimnastykuje w piłkę nożną”.

Jeżeli skłonni jesteśmy twierdzić, że pod tym względem jest już lepiej, to w każdym razie o nie wiele, i nie zawsze, a szczególnie nie zawsze u ludzi, którzy z racji swego poważnego stanowiska i poważnego rozmachu do kierowania rozwojem wychowania fizycznego w społeczeństwie, powinni mieć, jeżeli już nie szczegółowy, to przynajmniej ogólny, lecz w każdym razie właściwy, rozumny i zdrowy pogląd na te, tak ważne działy wychowawcze zadania.

A chodzi w gruncie rzeczy o nie wiele. O popularny rozumny sąd o tem, jaki jest podział ćwiczeń i jaka jest ich rola wychowawcza, które z nich działają kształtująco, bardziej zewnętrznie, które działają na czynności vegetatywne, które wreszcie na układ nerwowy i jaka jest ich rola psychiczna.

Ale to dotyczy podziału naukowego — fizjologicznego, względnie psychicznego. Weźmy tedy prościej: wystarczyłoby zrozumienie podziału genetycznego, rozróżniającego trzy motywy, skłaniające człowieka do uprawiania ćwiczeń cielesnych, mianowicie: chęć rozrywki, praktyczne zastosowania życiowe i zadania zdrowotno wychowawcze.

Józef Waxmann.

(Dokończenie nastąpi.)

ŻYCIE SOKOLE

Z obozu w Skrzynkach

Zamknięcie kursu sokoląt

W niedzielę, 26 lipca skończyła się pierwsza część tegorocznego obozu sokolego w Skrzynkach, wśród pięknych lasów i wzgórz pod Ludwikowem, miało miejsce kurs sokoląt żeńskich. Z okazji tej uroczystości tam miła uroczystość, w której uczestniczyli prezes dzielnicy dh. Wolski, wiceprez. dechna Rozmiarkowa, jako przewodnicząca Dzielni. Wydziału Sokolici i dechny Herniezkowa, Gładyszowa, Dobroczyńska, Libero-wa, Łyczynkowska i inne. — Miłych swych gości powitała drużyna obozowa ze swą komendantką, dechną Paterkówną, nacz. okr. z Jarocina, w lesie grom-kiem „czolemi“, prowadząc ich następ-nie wśród wesołego rozgwaru do obozu.

Po zdaniu przez komendantkę obozu raportu służbowego, wykazującego 36 zdrowych, czerstwych i przez słońce o-palonych druchenek, wygłosiła dechna prez. Rozmiarkowa serdeczne przemówi-enie do sokoląt, wskazując na znacze-nie tej uroczystości, która przez połączo-ny z nią egzamin ma wykazać rezultaty 2-tygodniowej pracy obozowej.

Plon tej pracy okazał się rzeczywi-ście piękny i bogaty. Kolejno przepro-wadzały egzamin: dechna Paterkówna z ideologii i historii sokolej, dechna Ewert-Kremieniewska z historii i geografii polskiej i wreszcie jeszcze dechna Peter-kówna z higieny, a druchenki egzami-nowane odpowiadały śmiało i dobrze, że aż miło było słuchać. Również zna-komicie udał się przeprowadzony przez dechną Plewkównę popis gimnastyczny, obejmujący odpowiednio złożony tok lekcyjny, płasy oraz gry i zabawy, za-

kończone siatkówką, rozegraną z wiel-kim ożywieniem. Cały ten egzamin zaświadczył równocześnie o serdecznym stosunku, panującym w obozie między kursistkami a instruktorkami, które dzięki temu właśnie mogły osiągnąć tak piękne wyniki swej pracy.

Żywy wyraz swemu zadowoleniu z tego powodu dała też dechna prez. Roz-miarkowa w swym przemówieniu. wy-głoszonem po ukończonym egzaminie, dziękując druchenom za pilność i kar-ność oraz dechnom instruktorkom za ich pracę, pełną poświęcenia i umiłowania sprawy, a także wszystkim tym druch-nom, które nad przeprowadzeniem kur-su tak ochotczo i ofiarnie współpracowa-ły. W serdecznych słowach przemówił również dh. prezes Wolski, wyrażając przekonanie, że druchenki ukończą swą pracę sokolą w przyszłości stale będą jej służyły dla Polski. Następnie prze-mawiała jeszcze kom. obozu dechna Pe-terkówna oraz jedna z kursistek, dzie-kując Dzielni. Wydziałowi Sokolici za troskliwą opiekę. Dechna Rozmiarkowa wręczyła kursistkom nagrody, wzglę-dnie upominki. Przy odśpiewaniu „Ro-ty“ zdjęto sztandar narodowy z masztu na znak zakończenia kursu.

Odbyła się jeszcze wspólna pożegna-ła kawa a następnie samo pożegnanie, serdeczne i łzawe... Tak trudno było druchenom rozstać się z obozem, z którego tyle miłych i podniosłych wy-woziły wrażen. I znów cisza zaległa nad obozową leśniczówką, lecz nie na długo...

Otwarcie kursu druchów

Już zrana dnia następnego zajął o-bóz zastęp druchów, przybyłych z róż-nych stron dzielnicy Wielkopolskiej w liczbie 26, również na kurs 2-tygodnio-wy. Kierownictwo kursu objął osobi-ście naczelnik dzielnicy dh. Suligowski przy pomocy dha Chałupki; strona go-spodarcza obozu spoczywa w rękach dha wiceprez. Stoińskiego. Otwarcia kursu dokonał dh. prezes Wolski, pod-kreślając jego doniosłe znaczenie dla o-gólnego rozwoju i postępu pracy orga-nizacyjnej, tak pod względem fizycznym jak i duchowym. Jako symbol narodo-

wej służby Sokolstwa i wznowionej pracy w obozie, znów wznosił się na maszcie sztandar narodowy.

Po zdrowym, żołnierskim obiedzie rozpoczęła się systematyczna praca tech-niczna i oświatowa. Pierwszy wykład o ideologii sokolej wygłosił dh. prezes Wolski. Mimo, że pogoda chwilami mocno niedopisuje, nastrój w obozie pa-nuje znakomity i ochota do pracy jest duża i szczerą. Siła młodości i siła du-cha sokolego nie uleknę się niczego, to też kurs zapowiada się dobrze.

Ofiarna praca na rzecz zlotu

Komisja finansowa. Ukon-stytuowała się ona z początkiem rb. w następującym składzie dh dh: inż. W. Maćkowiak — przewodniczący; Wł. Karge — zastępca; W. Gładysz, W. Hofmann, Br. Kotlarski (z Leszna), prof. Roskosz (z Rogoźna), dr. Fr. So-kolowski (z Wronki), dr. Trepiński (z Gniezna) i W. Weselik — członkowie. Komisja przede wszystkim zwróciła się z gorącym apelem do poszczegól-nych okręgów i gniazd, aby wpłacali składki. Następnie wydała w ilości paru tysięcy egzemplarzy specjalną odezwę, którą rozestano wybitnym obywatelom w całej Wielkopolsce, zwracając uwagę na niezwykle donio-łość organizowanego zlotu, trudne warunki, w jakich pracuje Sokolstwo i prosić o ofiary. Wreszcie przed sa-mym zlotem członkowie komisji orga-nizowali doraźne zbiórki. W począt-kach czerwca kierownictwo komisji przeszło w ręce dha Władysława Kar-rego, bowiem dh. Maćkowiak, jako za-stępca naczelnika dzielnicy, miał dużo pracy nad stroną techniczną. W cza-sie samego zlotu w pracach komisji fi-nansowej wzięli czynny i wydajny udział (sprzedając bilety w poszczegól-nych kasach) druchny i druchowie: Czarczyńska, Kapalczyńska, Michala-kowa, Stelpówna, Borowski, Czajkow-ski, Dolatowski, Gabryelewicz, Jasiń-ski, Mańczak Al., Nowackiewicz, Pasz-kowski, Szlaferek, Wolny i Jan Zabłoc-ki. Ogólne kierownictwo spoczywa-ło w wytrawnych rękach niestrudzonego dh. Wład. Kargego.

Komisja kwaterunkowa. Skład jej był następujący: przewodni-czący: dh. Jerzy Kismanowski (z prze-wodnictwa dzielni.); członkowie dh. dh.: Antoni Sporakowski (z gn. Śródmie-scie), Jan Ciastowski (z gn. Jarocin), Marcin Adamski (z gn. Łazarz). Przyjeżdżających na zlot w lokowano w następujących kwaterach, udzielo-

nych łaskawie przez magistrat i kura-torium: 1. doksztakająca szkoła żeń-ska (ul. Różana 1/3) dla druchów; 2. szk. Im. Konarskiego (ul. Cegielskiego 1) — dla druchów; 3. szk. żeńska im. Wł. Ja-giełły (ul. Cegielskiego 1) — dla dru-chen; 4. szkoła wydziałowa (plac Staw-ny) — płatne kwatery po 50 gr dla dru-chów. Do wspomnianych kwater łaska-wie ofiarowali 9 wozów słomy pp.: Wi-told Pluciński z Trzebawia, Zygmunt Pluciński z Lusówka, Głabisz z Szre-niawy, A. Kawczyński z Baranowa, Leon Pluciński z Swadzimia. Przewóz bezpłatny słomy był dokonany przez kwatermistrzostwo 7 pułku strzelców konnych (p. mjr. Mikołajczyk). Wza-mian za przywiezienie pułk otrzymał później bezpłatnie słomę dla swych po-trzeb. W komisji kwaterunkowej brałi ponadto udział, ofiarowując swą pracę, polegającą przeważnie na dyżurach na dworcu dh. dh.: Jan Ciastowski (kie-rownictwo w szkole na ul. Cegielskie-go), Marcin Adamski (kierownictwo w szkole na ul. Różanej), Antoni Spor-akowski (inspekcja lotna kwater). Mie-czyński Duszyński, Jagodziński, Bart-kowski, Klimek, Gulczyński Wincenty, Wojtyśiak Michał, Elbanowski Antoni, Konieczny Michał, Kasprzak, Ratajczak Jan, Forysiak Stanisław — wszyscy z gn. Łazarz; Brzozowski Józef, Ole-szak Franciszek, Stelmazyk, Matela, Jasiński, Walczak i Grzędowski — wszyscy z gn. Jeżyckiego; Włodarczak, Grabowski i Wolniewicz — wszyscy z gn. Wilda, Chałupka St. — z gn. Śród-mieście; Łakomy Adam, Dotka Andrzej Chudziński Jan, Chudziński Florjan, Sza-jek Michał — wszyscy z gn. Lusówko. Z druchem pracowali w komisji kwate-runkowej następujące: Wronka (kie-rownictwo w szkole im. Wł. Jagiełły), Schubertowa Helena (zast. dch. Wron-skiej), Krajewska Anna (inspekcja lot-na szkoły), Lehmannowa Wiesława, Kordylewska Marja, Hołaszowa, Plo-

trowska Władysława, Mayerowa, Hu-dyjówna Jadwiga, Stasińska, Stelma-szykowa Marja, Bartkowiakowa Anna, przeska Liberowa, Wagnerowa Anie-la; Wernerówna Helena (klub pływacki „Sokoła“). Ponadto spali razem z przy-byłymi na zlot Sokolicami dechny: prze-wodnicząca wydz. okr. wronieckiego Sroczyńska i przeska gn. w Piechcinie, Namysłowska.

Niestety sporo druchów, zapisanych do komisji na boisku nie przybyło; nie stawiło się też trzech kolarzy do służby łącznikowej (sekcja kolarska gn. Śród-mieście), natomiast były w komplecie wszystkie druchny zapisane do komisji, co należy podkreślić ze specjalnym uznaniem. Z gniazd męskich stawiło się Łazarzkie, co stwierdzamy z pełnym uznaniem, natomiast niezbyt dopisało gn. Śródmieście.

Komisja porządkowa pra-cowała podczas zlotu bardzo sprawnie pod sprężystym kierownictwem wice-prezesa dzielnicy dha Stanisława Sto-ińskiego. To też panował na boisku podczas zlotu wzorowy ład, a publicz-ność informowano bez zarzutu. Do u-

trzymywania porządku walczyli przyczy-nili się obok samego przewodniczące-go, który czuwał nad całością — jego zastępca dh. Ignacy Wawrzyniak pre-zes gniazda z Łazarza; kierownicy poszczególnych grup dhowie: Bole-staw Karge, Kazimierz Kempłński Wincenty Pokrywka, Franciszek Zmysłowski, Elbanowski (Łazarz), Sarnowski (Łazarz), Marjan Jęczko-wiak, Kazimierz Święcicki, Stelma-szyk (Główna), Tadeuszak (Kościan), Olek (Kościan), Peisert (Gostyń), Smelkowski (Gniezno), Przybyłowie Walenty i Władysław, Włodarczak, Józwiak Florjan oraz cały szereg dzielnych druchów z gniazd — Winia-ry, Śródmieście, Wilda, Łazarz, Śród-ka, Luboń, Lusówko, Leszno, Kościan i Rogoźno. Na specjalne podkreślenie zasługuje ofiarna praca druchów An-toniego Perły oraz Ignacego Całki (ze Śródmieścia), którzy od ogdz. 5 do 22 pilnowali rzeczy wartościowych, dzie-ki czemu nic nie zginęło. Przykład-nie wywiązał się ze swego zadania nasz świetny sanitariusz dh. Jakób.

Uroczystość 25-lecia gniazda

Główna. Piękną i rzadką uro-czystość obchodzi 2 b. m. nasze gnia-zdo, bowiem jubileusz ćwierćwiecza swego istnienia i owocnej pracy na niwie sokolej. Gniazdo powstało w najcięższej bodaj dla naszych ziem chwili, kiedy systematyczna, antypol-ska polityka Niemiec zmierzała z nie-ublaganą konsekwencją do zdławienia wszelkich objawów polskości. W tych warunkach każda nowa placówka na-rodowa napotykała na swej drodze o-gromne trudności, a specjalnie władze okupacyjne darzyły troskliwą „opie-ką“ Sokoła, nie spuszczając go z oka i starając się na każdym kroku zahamować jego rozwój. Na nic się to jed-nak nie zdało, a nawet wywierało wręcz przeciwny efekt, bowiem im większy był nacisk Niemców — tem intensywniej pracowały nasze gniazda. a główniejskie dzielnie dotrzymało innym kroku. Teraz, w dniu swego 25-lecia, z dumą może patrzeć na mi-niony okres i śmiało twierdzić, że dzielnie wytrzymało na stanowisku.

Niedzielne święto sokole jest rów-nież świętem dla obywateli Główny, która specjalnie się przygotowuje, aby całość obchodu wypadła jak najlepiej. Komitet organizacyjny dołożył wszel-kich starań ze swej strony i opracował urozmaicony program, niewątpliwie zatem niedziela 2 sierpnia będzie pa-

miętną dla mieszkańców Główny, a zwłaszcza dla Sokolstwa.

Dokładny program uroczystości jest następujący: godz. 5 — pobudka; godz. 6 — generalna próba ćwiczeń na boisku; od godz. 7 do 8 — koncert na rynku wschodnim, przyczem o tej po-rze nastąpi otwarcie biura w lokalu p. Koczorowskiej (ul. Główna 122); godz. 8.30 — zbiórka towarzystw i de-legacji ze sztandarami na rynku wschodnim; godz. 8.45 — wymarsz do kościoła parafialnego, poczem msza sw. z okolicznościowym kazaniem. O godz. 19.30 akademja w sali p. Ko-czorowskiej z następującym progra-mem: a) powitanie, b) wybór przy-djum, c) sprawozdanie z 25-lecia, d) otwarcie „złotej księgi“, e) przemówie-nia i wbijanie gwoździ pamiątko-wych, f) wręczenie dyplomów zasłu-żonym członkom i nagród. O godz. 14 przewidziana jest zabawa w ogrodzie p. Krajewskiego (ul. Główna 94) o nie-zwykle urozmaiconym programie; o godz. 19 — ćwiczenia w tym samym o-grodzie, a wieczorem w sali p. Kocz-rowskiego ochotcza zabawa taneczna.

Ze swej strony przesyłamy gniazdu-jubilatowi na ręce jego prezesa drh Tomczaka najserdeczniejsze życzenia dalszego pięknego rozwoju i owocnej pracy na niwie sokolej.

Co robią gniazda?

Plenarne zebranie

Poznań. Śródmieście. W sali Stron. Narod. odbyło się zebranie sokolic. Obrady w obecności 50 dru-chen i gości zajął dch. przeska Do-broczyńska. Z inicjatywy wspomnia-nego gniazda wysłano do Berlina dch. Meinikównę celem nawiązania ży-wszej łączności. Z niezwykłą „serdecz-nością“ przyjęły berlińskie sokolice dch. Meinikównę, która wygłosiła ca-ły szereg referatów. Gniazdo wysłało specjalne pismo, w którym zachęca do dalszej intensywniej współpracy na niwie sokolej. Na serdeczny ten list odpisały druchny z zapewnieniem, że pilnie strzegą na obczyźnie swych ideałów. List nosił podpisy około 100 druchem z nad Sprewy. Przeczytano go na zebraniu, a sokolice przyjęły pismo z wielkim aplauzem.

Dalsze obrady poświęcone były półrocznej działalności gniazda, które wykazuje stały rozwój. Omawiano sprawy w związku z ubiegłym zlotem oraz kursu sokolic w Skrzynkach dla młodzieży i starszych. W kursie tym bierze już udział 8 druchenek z gniazda śródmieścia. Druchny czują się tam b. dobrze, bowiem kierownictwo jest doskonałe o czym przekonały się członkinie zarządu odwiedzając druchny w Skrzynkach.

W wolnych głosach poruszono sprawę kasy pośmiertnej, która powstać ma w okręgu poznańskim. Sprawa ta wywołała ożywioną dysku-sję. (z)

Dziesięciolecie gniazda

Starołęka. W niedzielę odbył się obchód dziesięciolecia istnienia naszego gniazda. O godz. 8.30 na zbiór-kę stawili się licznie goście oraz dru-

żyny sąsiednich gniazd. O godz. 9 od-prawił ks. Wosoczewski, prob. z Głu-szyny, mszę św., po której o godz. 11.30 rozpoczęło się uroczyste zebra-nie.

Zajął je prezes gniazda dh. Ma-ciejewski, witając przedstawicieli okręgu I. wiceprezesa okr. Byttera, nacz. okr. Rutkowskiego, oraz zast. sekr. okr. B. Stelmazyka. Wyczerpu-jące sprawozdania przedstawili zast. sekr. gniazda dh. A. Szadkowski, oraz sekr. grona techn. dch. Kryczyńska Helena. Następnie składali życzenia: im. Pozn. Okręgu dh. Bytter, miejscow-ego koła śpiewu — p. Wiśniewski, Powst. i Woj. — p. Kaczmarek, Kat. Tow. Roobtników — p. Borkowski, Tow. „Jedność“ — p. Paszkiewicz, Powst. i Woj. — p. Purok, K. S. „Ju-trzenka“ — p. Nowak, K. S. „Blask“ — p. Kupski. Do uświetnienia uro-czystości przyczynili się śpiewy miej-scowego chóru pod batutą p. Lisiec-kiego, oraz deklamacja druha Skrzyp-czaka.

Na podkreślenie zasługuje wydana bardzo starannie i odbita na hektogra-fie specjalna jednodniówka poświęco-na obchodowi dziesięciolecia. Mate-riał zebrał i ułożył dh. Jan Skrzyp-czak. Na początku znajdujemy szereg udatnie dobranych aforyzmów soko-lich, oraz artykuł okolicznościowy dh. prezesa Maciejewskiego. Następnie mamy alfabetyczny spis członków przy założeniu i wreszcie — jak już podkreśliliśmy powyżej — gruntownie opracowaną historję gniazda. Na za-kończenie jest drugi spis, tym razem już obecnych członków, wraz z zarzą-dem na czele. Zamyka bardzo cieka-wą treść interesująca statystyka z okresu dziesięciolecia, oraz dwa wier-sze.

Szlakiem nieznanej a strasznej zarazy

Cholera w r. 1831

„Przy wyjeździe z kraju, pisarz komory w Aleksocie ostrzegł mnie o strasznej a nieznanej chorobie panującej w Rosji i radził zaniechać dalszej podróży”, — tak zanotował w pamiętnikach swych Fryderyk Skarbek, który jesienią 1830 r., króko przed wybuchem powstania, jechał do Petersburga. Nieznana choroba, o której mówił urzędnik celny, była cholera. Straszny przybysz z nad Gangesu sutożniwo zbierał na rozłogach imperjum rosyjskiego, wędrując coraz dalej na zachód. Pułki, które car zimą wysyłał na Warszawę, przywlekły epidemję do Polski. Skoro z wiosną nastąpiły dni cieplejsze, wybuchnęła gwałtownie w obozach rosyjskich. Nie oszczędziła i kwatery głównej; generalissimus, Dybicz Zabalkański, który obiecał Mikołajowi za jednym uderzeniem, w dwóch tygodniach zdusić powstanie, umarł na cholerę w początkach czerwca, w kilka dni po zwycięskiej doli i decydującej bitwie pod Ostrołęką. Kilkanaście dni później zaraza pochłania w Witebsku ks. Konstantego, a krótko po nim ks. Łowicką, w Gątcynie pod Petersburgiem. Długo jeszcze w stolicy carskiej srożyła się epidemja, powodując nawet ruchy. Wśród ofiar jej znalazła się tam słynna nasza pianistka, Marja Szymanowska, której córka Celinę trzy lata później pojmie za żonę Mickiewicz.

Warszawa jeszcze święta Wielkiejnocy (4 kwietnia) obchodziła niezwykłą radością z powodu zwycięstw, odniesionych na wrogu w pierwszych z wiosną bitwach i potyczkach. Ale już kilka dni później radość ta została zamącona, gdy nadeszły wieści o przedostaniu się cholery do wojsk polskich. Wnet ona sama pojawiła się w okolicy.

Chciał gubernator naokoło Warszawy rozciągnąć kordon sanitarny, rząd jednak sprzeciwił się temu, oświadczając, że miasto i wojsko to jeden obóz i że niebezpieczeństwo wspólne im być powinno. Wyteżono zato opiekę sanitarną dzięki czemu epidemja nie przybrała w stolicy rozmiarów, jakichby się należało obawiać. W ciągu 3 miesięcy, kiedy trwała pierwsza ta cholera w Warszawie, zarejestrowano niecałe 1400 chorych a 800 umarłych na tę chorobę wśród cywilnych mieszkańców, których stolica liczyła wtedy 140 000.

Pomiędzy chorymi, którzy się wyleczyli z zarazy, była i Emilia Szańnicka, wówczas pełniąca służbę samarytanki w szpitalu wojskowym. Silny jej organizm, przy troskliwej opiece Klaudy Potockiej, przemógł chorobę. Karol Marcinkowski, który później zasłynął jako doskonały znawca cholery, wówczas był na Litwie w korpusie gen. Chłapowskiego jako jego szef sztabu. Z upadkiem powstania litewskiego korpus przeszedł do Prus i został internowany w pobliżu Kłajpedy. W mieście tem srożyła się cholera. Marcinkowski uzyskał zezwolenie na pobyt w mieście i zajął się leczeniem chorych, a oddał się temu z taką gorliwością i poświęceniem, miał do tego tyle szczęśliwych wyników kuracji, że zyskał sobie szybko szacunek i wdzięczność nie tylko ludności ale i władz. Landrat tamtejszy — nie bacząc, że Marcinkowski, idąc jako oficer pruskiej landwery do powstania, wszedł w poważny konflikt z

prawem — wystąpił z wnioskiem do rządu o wyrażenie mu urzędowego uznania za jego działalność lekarską w Kłajpedzie. Jakiś generał pruski w tej sprawie chciał się zwrócić nawet do króla. Magistrat i Rada miejska m. Kłajpedy wystosowała do Marcinkowskiego adres dziękczynny, który warto przytoczyć dla jego szczerości: „Do Wielm. Marcinkowskiego, Lekarza Dywizyjnego. Przez gotowość, nieustającą gorliwość i przezorność, z jakąś Pan w ciągu cholery opatrywał chorych m. Kłajpedy i okolic jego przez coś oswobodził od śmierci niejedną matkę, ojca i dzieci, zasłużył nie tylko na wdzięczność wyleczonych, lecz i na ogólną miłość i szacunek tujejszych mieszkańców. W rocznikach miasta imię Pana wspomniane będzie w najodleglejszej potomości ze czcią i uczuciem wdzięczności. Przyjmij Pan przez nas serdeczne podziękowanie mieszkańców tujejszych za trud, jakieś podejmował z wielkim narażeniem siebie samego w czasie ogólnej niedoli, i pozwól łaskawie, abyśmy mogli udowodnić tego przez dołączony tu dar. (Złota obrączka z literą M czyli Memel. — Przep. autora.) Oby Opatrzność przez długie lata zachowała Pana dla dobra cierpiącej ludzkości! Oby kolej życia Jego, w którym zawsze szczery udział brać będzie miasto Kłajpeda, zdobyły prawdziwej radości uczucia i oby się Panu długi jeszcze czas w naszym mieście przemieszkując podobało! Kłajpeda, dnia 12 października 1831 r.” (P. Dr. Jagielski: Żywot dr. Karola Marcinkowskiego, Poznań 1846.)

Opuścił Marcinkowski Kłajpedę, skoro ustała epidemja, i wyjechał morzem do Szkocji. Miał bezpłatny przejazd, o co wystarał mu się pewien kupiec kłajpedzki z wdzięczności za pieczołowitość i niestrudzone zabiegi Marcinkowskiego około jego rodziny. Marcinkowski znów podarował kupcowi temu swego konia, wiernego towarzysza bojów i trudów powstańczych, którego nie mógł już więcej potrzebować. Jak przyjemne jednak było zdziwienie Marcinkowskiego, gdy odjeżdżając wszedł na pokład statku i ujrzał tam swego ulubionego wierzchowca. Niestety w czasie podróży, pewnej burzliwej nocy, morze zabrało konia wraz z kłatką, w której był umieszczony na pokładzie.

W tym czasie, jesienią 1831 r., szerzyła się cholera już na całym kontynencie, mimo kordonów sanitarnych. Z trwogą uciekano przed nieznana zarazą coraz dalej na zachód, — daleko. Przekonawszy się, że ani picie mięty ani palenie mierzwy nie powstrzymuje epidemji, Aleksander Fredro uchodzi z Bienkowej Wiszni do Wiednia, wioząc żonę i synka, a w walizce rękopis będący na ukończeniu „Pana Jowialskiego”. — ale i nad morym Dunajem pojawia się cholera. Wygasła już w Warszawie, nawiedziła Berlin, objawiając się nader gwałtownie i złośliwie. Podobnie jak w Warszawie na około 100 mieszkańców przypadł jeden chory, ale chorych w Warszawie umarło 58 proc., a w Berlinie 4 i pół procent więcej.

Wśród ofiar cholery w Berlinie znalazła się osobistość o światowej już wówczas sławie, — wielki myśliciel Hegel. Przez kilkanaście lat z wszech stron, także z polskich, zjeżdżano się do Berlina, tłoczyć się na je-

go wykładach. Dwaj najznakomitsi z jego uczniów Polaków: ulubieniec jego, Karol Libelt, poznańczyk, i krakowianin Józef Kremer, obaj żołnierze 1831 r., po upadku powstania zaledwie wrócili do swych pieleszy, dowiedzieli się o śmierci mistrza. Nie dowiedzieli się niewątpliwie, że w tym samym czasie ubył wszechznany berliński inżynier docent, rywal Hegla, Artur Schopenhauer, filozof pesymizmu. Nie dowiedzieli się... gdyż nikt go wówczas nie znał. Przez 24 semestry ogłaszał prelekcje; wykladał rzeczywiście tylko w pierwszym semestrze, a i wtedy nie dokończył nawet wykładów, z braku słuchaczy... Mimo to nie ustępował pola Heglowi i co semestr ogłaszał wykłady. Gdy wybuchnęła cholera, opuścił Berlin, i to na dobre; epide-mja zapewne była tylko pretekstem, aby skończyć z beznadziejną walką. Wkrótce po wyjeździe doszła go wiadomość, że antagonistą jego umarł na cholerę...

Strzemłot.

Wędrówki ryb

Od pewnego czasu szczególniejszą uwagę poświęca się niezmiennie ciekawemu zjawisku, jakim są wędrówki ryb. Interesujące wyniki w tej dziedzinie zawdzięczamy badaczowi duńskiemu J. Schmidtowi, który pierwszy w sposób naukowy zaczął badać znane już od dłuższego czasu wędrówki ryb.

Węgorze np. w głębiach morskich odbywają podróże po kilka tysięcy km, zanim po drugiej stronie Oceanu dotrą do miejsc ikrzenia między wyspami bermudzkimi i zachodnio-indyjskimi, w pobliżu zatoki meksykańskiej. Młode węgorze wracają tą samą drogą do dawnego miejsca pobytu rodziców. Ta wędrówka powrotna zajmuje dwa lata czasu, zanim docierają do wybrzeży Anglii. Inaczej postępuje los, który w morzu się chowa, by w czasie ikrzenia popłynąć w górę rzek nieraz na dwa tysiące km i dalej.

Zresztą prawie wszystkie inne gatunki ryb naszych odbywają dalekie wędrówki, jak jesiorty, minogi, wszelkie odmiany pstrągów, jak również niektóre gatunki białorybów, jak barwen, brzanek.

Okoliczność, że rozmaite gatunki ryb zmieniają często miejsce pobytu, oddawna już była znana, lecz bardzo mało więdzieliśmy o znaczeniu tych wędrówek, o ich rozmiarach, trwaniu, kierunku i sposobie wędrowania. Ustalaniem jest, że są one właściwością gatunkową ryb, wywołaną reakcją na pewne podrażnienia, w pierwszym rzędzie popędem samozachowawczym. Jest bowiem rzeczą znaną, że prawie wszystkie wędrówki odbywają się w celu ikrzenia. Są wszakże jeszcze inne przyczyny wędrówek, jak np. szukanie obfitego pożywienia lub niebezpieczeństwa, związane z dotychczasowym miejscem pobytu.

Na ogół ryby płyną pod prąd, który wyczuwają za pomocą linii bocznej, stanowiącej szóstą zmysł ryb. Za pomocą tego zmysłu ryba potrafi rozpoznać w rzekach ujścia dopływów, dalej miejsca, gdzie znajdują się śluzy, przetoki, młyn wodne i t. d.

W morzu wywiera wpływ na pobyt ryb nieraz wzrost zawartości soli. Zmiana oświetlenia powoduje u niektórych ryb przerwę w wędrówce i tłumaczy wędrowanie ciemnymi nocami. Wreszcie wielkie, nieraz wręcz decydujące znaczenie posiada temperatura wody dla podjęcia wędrówek. Najważniejszym momentem jest tu zapotrzebowanie tlenu, które albo samo albo łącznie z innymi reakcjami nakłonić może ryby do podjęcia wędrówki.

Jakim głębszym przyczynom przypisać należy najdalsze wędrówki węgorzy i lososów, nie jest dotąd dostatecznie wyjaśnione. Przyjęcie specjalnego instynktu i subtelnej pamięci nie daje dostatecznego wyjaśnienia. Prawdopodobnie odgrywają tu najważniejszą rolę odziedziczone właściwości, tłumaczące się znanymi geologicznymi ziemi.

Badania wędrówek rybich napotykały dlatego na wielkie trudności, ponieważ ryby nie można oznaczyć podobnie jak ptaka za pomocą pierścieni itp. Mimo tych trudności zdolano ustalić pewne bardzo ciekawe szczegóły. O węgorzu wiemy, że najchętniej wędruje w nocach burzliwych, o nowiu księżyca, z przeciętną szybkością 14 km na dobę. Losos w wędrówkach swych na morzu rozmaicie rozwija szybkość, która dochodzi do 60 km na dobę. Piastugi potrafią przebyć w 300 dniach 600 km. Podobne, chociaż z natury rzeczy nie tak dalekie wędrówki, odbywają wszystkie nasze ryby rzeczne, posuwając się pod prąd kilka kilometrów dziennie. Badania tych wędrówek dały już dość pokaźne wyniki, posiadające także znaczenie praktyczne dla hodowli.

35 milionów telefonów na świecie.

Na początku r. 1930 funkcjonowało na całym świecie 34 400 000 aparatów telefonicznych, z tej liczby 10 1/2 miliona w Europie, 22 1/2 miliona w Ameryce Półn., 1 265 000 w Azji, 224 000 — w Afryce. Największą liczbę aparatów telefonicznych posiada miasto Nowy York — 1 811 410. Najgęstsza sieć telefoniczna posiada Stany Zjednoczone, gdzie na 100 mieszkańców przypada 16,9 aparatów, a po nich Kanada (14,4 na 100 mieszkańców).

Najsilniejszy aparat rentgenowski

znajduje się w szpitalu berlińskim Charité. Nadano mu nazwę „Gamma - wolt”. Instalacja ta posiada napięcie maksymalne do 600 000 wolt, a przy pełnym działaniu wysyła promienie zbliżone do emanacji radowych swymi cechami i właściwościami, co ma wielkie znaczenie przy leczeniu raka, gdyż ogólna ilość radu, będąca w użytku nie wystarcza na potrzeby wszystkich zakładów leczniczych.

Do
Szan. Dyrekcji Kursów Maturyckich
„WIEDZA”

Kraków

Studencka 14, I p.

Niniejszem zawiadamiam Szan. Dyrekcję o złożeniu egzaminu dojrzałości. Egzamin powyższy złożyłem w gimnazjum państw im. św. Jacka w Krakowie dnia 28 maja b. r.

Wobec tego tą drogą składam Szan. Dyrekcji jakoteż PP. Gronu Profesorów wyrazy szczególnej podziękują za sumienną pracę w przygotowaniu mnie do powyższego egzaminu.

Chromy Ludwik

Tp 256 Kraków, ul. Topolowa 13.

Hemoroidy
CZOPKI
Anusol
GOEDECKE

Lecznicy środek
Wypróbowany
Sprowadzający ulgę
w cierpieniach
Wysilczący się podrażniać
Prawdziwy tylko
w pudełkach z plombą



Tp 162



W sobotę, 1 sierpnia r. b. zasnęła w Bogu po dłuższej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, s. p.

Jadwiga Spychałówna

Siostra III Zakonu św. Franciszka

w 59 roku życia.

Zmarła przez lat zgórą 30 była wierną sługą i prawdziwą przyjaciółką naszego domu.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 4 sierpnia o godzinie 17 z kaplicy św. Józefa. Msza św. za duszę Zmarłej w środę, 5 b. m. o godzinie 8 w kościele Farnym.

Cześć Jej pamięci!

Ks. Antoni Stychel

WRÓCIŁAM

Dr. med. **Marja Warchocka**

Specjalistka w chorobach skórnych i wenerycznych.

Poznań, Podgórna 13.

Pp 5 195-30.

Teatr Variété - Alhambra

ul. Fr. Ratajczaka 21 — Dom Rzemieślniczy

Najniższe ceny! Pierwszorzędne atrakcje!

Ceny od 1—3 zł

Początek o godz. 8 wiecz.

!! Najprzyjemniejsza rozrywka dla wszystkich !!

Choroby wątroby, kamienie żółciowe, choroby przemiany materji leczą ziola

CHOLEKINAZA
H NIEMOJEWSKIEGO

połączkowe: Ból w bokach i w dolku podsercowym (gdzie schodzi się żebra). Pobołowanie w wątrobie kłoność do obrakcji. Język obłożony. Odbijanie gazami, gorycz, niesmak w ustach. Wzdęcie i burczenie w kiszczach. Bóle i zawroty głowy. Podczas ataków: w dolku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej w pasie-krzyżu i siega aż do łopatek. Wzdęcie brzucha rozsadzanie żeber, parcie na kiszczę stołową. Niekiedy wymioty żółcia, zimne poty, żółtaczka. Blizsze szczegóły kuracji w broszurze

Dr. med. T. NIEMOJEWSKIEGO

De nabycia w laboratorium fizj. i chemicznym

„CHOLEKINAZA”, Warszawa, ul. Nowy Świat 5, tel. 504-96 (na prowincję wysyła pocztą) oraz w aptekach i składach aptecznych. Cena zł 2,60 za onlei 3.

Rutynowanej buchalterki

władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, mogącej się wykazać długoletnią praktyką w przedsiębiorstwach spedycyjnych, poszukujemy zaraz. Refleksujemy na siłę tylko pierwszorzędna. Oferty z dołączonym życiorysu i odpisami świadectw należy skierować pod: „Boismine” Sp. z o. o. Gdynia.

zw 10 300

Do P. T. Kupców branży kolonialno-spożywczej

W związku z wydanym w pierwszych dniach lipca r. b. przez Zawodowy Związek Śląskiego Przemysłu Mydlarskiego i Tłuszczowego Z. Z. w Katowicach, okólnikiem, Sąd Okręgowy w Katowicach, w dniu 24. 7. 31. powziął następującą uchwałę:

„W sprawie Firmy Przemysł Tłuszczowy Schicht-Lever, S. A., Warszawa, Nowy Zjazd 1, zast. przez pełnomocników procesowych adwokatów Dr. Dąbrowskiego i Dr. Michejdę w Katowicach, Rynek 12,

przeciw 1) Eryk A. Kołłataj, właśc. fabryki mydła, Katowice-Brynów, 2) Firma Kołłataj Spółka z ogr. odp. Polska fabryka margaryny i rafineria olejów, Katowice-Brynów, 3) Firma Lukaschik J. właśc. Hans Lukaschik, fabryka mydła w Tarnowskich Górach, 4) Firma D. Czwiklitzer, fabryka mydła, właśc. Adolf Czwiklitzer w Katowicach, 5) Firma Karol Fiber i S-ka, Bielsko, 6) Firma Szymon Munk, fabryka mydła, Żywiec, 7) Emanuel Socha, Królewska Huta,

o wydanie tymczasowego zarządzenia.

W drodze tymczasowego zarządzenia zakazuje się przeciwnikom wniosku dalszego rozszerzania okólnika Zawodowego Związku Śląskiego Przemysłu Mydlarskiego i Tłuszczowego Z. Z. w Katowicach, adresowanego do: wszystkich P. T. grosistów, handlarzy i kupców i zaczynającego się od słów: „Związek, a kończącego się na słowie — poparcia“, a zamiast daty noszącego oznaczenia Katowice, data stempla pocztowego oraz okólnika z daty Katowice w lipcu 1931 r., adresowanego do P. T. kupców branży kolonialno-spożywczej, zaczynającego się od słowa: „Związek, a kończącego się na słowie — zarobek. Zapewniając W. P. zawsze chętnego poparcia pozostajemy z wysokim poważaniem“, oraz dalszego rozszerzenia twierdzeń zawartych w tych okólnikach pod rygorem grzywny w wysokości 10 000,— złotych, a z zamianą w razie nieściągalności, na jeden dzień więzienia.

Koszta sporu ponoszą przeciwnicy wniosku.

Tendencyjnie kłamliwy w treści, a ordynarnie napastliwy w tonie okólnik zmusił nas do wystąpienia na drogę sądową zarówno przeciw Zawodowemu Związkowi Śląskiego Przemysłu Mydlarskiego i Tłuszczowego Z. Z. w Katowicach, jako też i przeciw tym członkom Związku, którzy pozwolili sobie okólnik ten rozesłać do P. T. Kupców.

Dotychczasowa nasza dziesięcioletnia działalność dała dostateczne dowody, że ścisłą współpracę z P. T. Kupiectwem opieramy zawsze na zdrowych, solidnych i uczciwych zasadach kupieckich.

Przemysł Tłuszczowy SCHICHT-LEVER, S.A.

Warszawa.

Tp 259

5 zł
rata!

Za 5 zł miesięcznie parcela pod willę!

ZARZĄD DÓBR PACYKÓW

(poczta i stacja kolejowa Stanisławów)

po zamknięciu I. i II. parcelacji Olesiowa, który obecnie stanie się uzdrowiskiem z łaźniami leczniczymi ze względu na dowiezione źródło solno-jodowo-bromowe, a więc po sprzedaży przeszło 4000 parcel z tego kompleksu, przystąpił Zarząd za zezwoleniem Urzędu Ziemskiego w Stanisławowie Nr. 8235 z dnia 31. XII. 1930 r. do dalszej parcelacji części swoich posiadłości, pod nazwą „Zosinek“ — w niezwykle pięknej okolicy (tuż obok uzdrowiska Olesiów). Pragnąc stworzyć tam dalsze uroczne letnisko i umożliwić każdemu posiadanie własnej pięknej willi dla spędzenia wakacji pod własnym dachem tanio i wygodnie, — rozpoczyna obecnie dalszą sprzedaż parcel i to po bardzo niskiej cenie, bo

po 1 Zł. za sążeń kwadr. = (3 m² 60 cm²).

np 4889

Na wybudowanie willi z ogródkiem potrzeba około 100 sążni² t. j. 360 m², co kosztuje zaledwie Zł. 100 gotówką, lub w ratach spłacalnych po Zł. 5.— miesięcznie przez 2 lata.

Kupujący 2 lub więcej parcel po 100 sążni, płaci raty miesięczne po 5 Zł. od każdej parceli.

Równocześnie Spółdzielnia w Olesiu „NOWA OSADA“ wybuduje dla zachęcenia parcelantów pewną ilość małych will drewnianych, jedno, dwu i trzy-izbowych, po nadzwyczaj niskich cenach ze względu na dostarczony przez Zarząd Dóbr materiał; a wille te spłacalne będą ratami miesięcznymi po 35 Zł, 50 Zł, 75 Zł i 150 Zł, przez 2 lata, zależnie od wielkości willi.

Uwaga! Powyższe warunki kupna zastrzegła sobie Spółdzielnia tylko przy budowie pierwszych 100 willi.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje: Zarząd dóbr w Pacykowie pod Stanisławowem na miejscu, lub Kancelarja Zarządu dóbr Pacykowskich we Lwowie, pl. Marjacki 10, II p.

Ziemia na raty!

Wille na raty!

Wyciąć i przesłać pod adresem:

Kancelarja Zarządu dóbr Pacyków we Lwowie, pl. Marjacki 10.

ZGŁOSZENIE.

Na podstawie ogłoszenia w „Kurjerze Poznańskim“, zgłaszam chęć kupna _____ sążni kwadr. parceli w Zosinku.

Również zgłaszam chęć nabycia willi _____ izbowej, prosząc o przysłanie mi dokładnych warunków kupna tak parceli jak i willi. Podaję swój adres:

Imię i nazwisko _____

zawód _____

Dokładny adres _____

1931.

NAJLEPSZA LOKATA OSZCZĘDNOŚCI!

NAJLEPSZA LOKATA OSZCZĘDNOŚCI!

5 zł
rata!

Za 5 zł miesięcznie parcela pod willę!

5 zł
rata!

Ubezpieczenia!

na życie, od wypadków, odpowiedzialności prawnej, od ognia.

Poszukiwani Panowie, którzy wykazać mogą uzdolnienia do służby wewnętrznej i zewnętrznej, posiadają stosunki i kierować mogą większym personelem.

Oferty z życiorysem, z podaniem żadanego wynagrodzenia i czasu, od kiedy posada może być objęta, składać pod zw 10 333 do Kurjera Poznańskiego.

Szkoła domowej pracy kobiet

Zakopane-Kuźnice

przyjmuje zapisy na roczny kurs

„Przysposobienia Pań Domu“.

zw 10330

Kupujcie tylko

obcasy gumowe

nowej marki



„GLOBUS“

Są one najtrwalsze i najtańsze!

Gwarantujemy 3-miesięczną wytrzymałość w noszeniu!

Każdą parę zniszczoną w krótszym czasie, wymieniamy na nową!

Florjan Kachlicki

Poznań,

ulica Woźna 9, skład skór.

Tp 209

Poważna fabryka w Polsce
poszukuje

MAJSTRA

do samodzielnego prowadzenia introli-gatorni. Reflektuje się tylko na siły pierwszorzędne. Oferty składać do Kurjera Poznańskiego pod zp 10 328

Od 5. do 15. września 1931

XI. TARGI WSCHODNIE WE LWOWIE

Doroczny zjazd kupiectwa z całego kraju. Orientacyjna rewja cen. W dobie stagnacji zbiorowa propaganda spożycia dla wszystkich branż i artykułów.

Centralny rynek eksportu i zbytu dla ziem południowo-wschodnich i krajów ościennych. Punkt zborny dla handlu lewantyńskiego.

Zgłoszenia wystawców najpóźniej do 20 sierpnia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela:

BIURO TARGÓW WSCHODNICH

we Lwowie, plac Wystawowy, telefon 5-37, 9-64.

Sprawy, związane z podróżą do Lwowa, załatwiają wszystkie oddziały Polskiego Biura Podróży „ORBIS”.

np 4878

Jedyny Hotel Polski w Paryżu

właśc. J. Popiacki, 1 rue du Ct. Guilbaud et 6 Av. de la Reine — Paris XVI. — Metro — Porte St. Cloud. Telefon — Molitor 12-21. 200 pokoi w każdym łazienka i telefon, Restauracja, Grillroom, kawiarnia, Teatr, Tarasy z ogrodem na szczycie hotelu, skąd wspaniały widok na Paryż i okolice. Ceny bardzo przystępne od 15 do 50 franków.

zw 8641

POSZUKUJE SIĘ

zastępców

dobrze wprowadzonych wśród klienteli prywatnej, dla sprzedaży sukna na raty. Zgłoszenia pod „Wysoka prowizja” do Tow. Rekl. Międzynar. g. r.

RUDOLF MOSSE, Katowice 3-go Maja 10.

Tp 255

Beczki i Antalki

od wina
do ogórków i kapusty
30, 50, 75, 100, 130, 150, 225
i 300 litrów

HIPOLIT ROBINSKI
Poznań, św. Marcina 23.
zw 10132

Staro-holenderskie dwa obrazy

(1 Mieris) i stare miedzioryty
w ramach korzystnie sprzedam.
Pl. Sapieżyński 2, m. 11. zw 10820

*Stemple
Kapela*
Poznań, Wrocławka 18.

PEŁNY BIUST.



Kształtne tydki, piękne kształty zapewnią Paniom w każdym wieku polecane przez lekarzy „Ideal Mixture”. Doprowadza przez lek do rozkwitu nierozwiniętych chudy biust. Liczne pisma dziękczynne donoszą nam, iż już po 4-tygodniowym używaniu ujawnia się wzmożenie i zaokrąglenie. Chude szyje przybierają zachwycające miękkie linie. Znikają wystające kości. Szczępki tydki wzmacniają się. Gwarantujemy! Zwracamy pieniądze, jeżeli nie odniesie skutku. — Cena zł 2.—, 3 flaszki zł 4.50.

Dr. NIC. KEMENY, Cieszyn
Skrzynka pocztowa 1014 (Polska)
Pp 5798-70.126

Hemoroidy giną!

w 5-6 dniach bez lekarstwa i operacji, 56-letnie doświadczenie. Mam 125 podziękowań. Po otrzymaniu dokładnego opisu choroby, wysyłam przepis za pobraniem 6,75 zł.

I. Wierzbowski, lekarz szpitalny — Nowe-Pomorz.
dp 66

OWIESZCZENIE. W tutejszym rejestrze spółdzielni Liczba 343 wpisano dnia 11 lipca 1931 r. przy spółdzielni: **Bank Oszczędnościowo-Kredytowy, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością, Poznań**, że w miejsce ustępującego członka zarządu Mieczysława Nowostowskiego wybrano adwokata Rudolfa Baranowskiego z Poznania. Poznań, dnia 26 lipca 1931 r. Sąd Grodzki. np 4674

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (naprzykład: n 2395, z 21205, d 1811
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

Meble

piękne wzory, tania tylko wprost fabryce Julian Weclawski, ulica Rocha 8. Pw 5500-56.31

Wyprowadz

całkowita dywanów, chodników po cenach najniższych z powodu likwidacji interesu — Poznański skład dywanów, ulica Wrocławska 20, przy Placu św. Krzyszka. zw 47 280

Parcela

2500 przy Grudzieńcu tania do sprzedania. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zw 46 848

Motocykl

marki B. S. A. 5 konny z gwarancją na sprzedaż za 500 zł. Plut. Czeszyński, 7 Batalion Sanitarny Berdychowo. zw 47 532

Meble

wszelkiego rodzaju niewyłączając antyki oraz różne towary sprzedaje Lokal publ. Licytacji Wroniecka 4. Telefon 21-26 i 31-75 Lokal otwarty 8 do 18. Pw 5817-30.96

1 zł

za metr kwadratowy gruntu (do 3 km. od Bałtyku) zapłaci ten, który wykupi w całości 150 hektarów w celach zabudowania; a 50 gr. przy 1000 hektarach i więcej do 6 km. od Bałtyku. Oferty z podaniem gotówki lub gotowości utworzenia spółki akcyjnej do Kurjera Poznańskiego dw 749

Niebywała okazja Hotel i Pensjonat na Górnym Śląsku

nowowznowiany dobrze zaprowadzony o 36 pokojach umeblowanych, sali restauracyjnej, wędrowni, ogrody i garaże zaraz koło do sprzedania lub do wydzierżawienia ewent. przyjęcie wspólnika. Pożyczona gotówka 50 tys. złotych. Oferty do Kurjera Poznańskiego pod zw 43 089

Skład kolonialny

dobrze zaprowadzony blisko Poznania, dogodna komunikacja, z mieszkaniem zaraz sprzedam. — Adres wskaże Oredownik Wielkopolski dz 47 459

DZISIAJ W KINIE

Apollo: „Marjanna”.
Aurora: „Walki ze zwierzętami i czarna maska”.
Colosseum: „Wyspa zatopionych serc”.
Corso: „Małżeństwo na złość” oraz „Fenomenalny silacz”.
Edison: „Most Świętego Ludwika z Rey”.
Harfa: „Niewolnica Demona”.
Metropolis: „Największa namiętność” oraz rewja p. t. „Księżyc — w pełni, La-to — w pełni”.
Odeon: „Małżeństwo”.
Renaissance: Widmo Louvru.
Słońce: „Lokomotywa 2329”.
Tęcza: Królewska tancerka.
Wilsona: „Intrygant”.

Maszynę

do dzinrek (Automat) sprzedam. Kujawiak, Bóznica 10/11. zw 47 634

Pekińskie pałacowe

szczenieta, rodzice, z Anglii sprzedam. Czarniejewo, Vostrakowa. zw 47 160

Sypialnie

ładne, kompletne sprzedaje rzeczysie tania. Stolarnia, Kwiatowa 6. zw 47 539

Meble

wykonane fachowo pod gwarancją na dogodnych warunkach. Obsługa rzetelna. Magazyn Mebli, Andrzejewski, M. Focha 33 przy parku Wilsona. dp 763

5 KUPNA

Meble

wszelkiego rodzaju oraz towary przyjmuję do sprzedaży droga licytacji Brunon Trzeźczak. Wroniecka 4. Lokal otwarty 8 do 18 godz. Pw 5818-30.100

Poszukuję

motoru w bardzo dobrym stanie 4-5 P. S. na benzynie albo ropę z podaniem ceny i pochodzenia. Jan Cieślak, Rogoźno. zw 47 695

Dom

murowany w Poznaniu lub w mieście powiatowym kupię. — Wpłace gotówką 8.000 zł. przyjmę dług 10 do 12 tys. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia natychmiast Kurjer Pozn. zw 47 703

Motocykl

w dobrym stanie kupię. Oferty z ceną do Kurjera Pozn. zw 47 704

Kupię

motor 7-8 koni 220 V. na prąd stały, używany, lecz w dobrym stanie. A. Nowakowski, zakład. elektr. Września. zw 47 697

Dom

średni lub mniejszy albo wille okazję kupię z ogrodkiem lub bez. Pożyczane wolne mieszkanie. Wpłace gotówką do 20 tys. zł. Tylko oferty szczegółowe (cena, wielkość, położenie, komunikacja, oświetlenie itd.) Kurjer Pozn. zw 47 733

11 POKOJE UMEBL.

Pokój

wspólny dla panienki. Półwiejska 26 a. Dux. zw 47 261

Przy Zamku

miły pokój komfortowy solidnej osobie. Waly Zygmunta Augusta 10 a, mieszkanie 5. zw 47 359

14 DZIERŻAWY

Dzierżawa

40 włók, pierwsza ręką, szosa kolej miejsc, pełne inwentarze, krestencja tenuta 100 kg żyta, lat 12, cena 80000. 12 włók na lat 3. — 150 kg 60.000 oraz wiele innych poleca Karwicki, Włocławek, Długa 7. np 4879

Cukiernia i piekarnia

na prowincji zaraz do wynajęcia. Oferty Kurjer Pozn. zw 47 248

15 LETNISK

Zakopane

pensjonat „Zamek” Jagiellońska telefon 532, nowoczesny murowany woda bieżąca gorąca zimna w każdym pokoju — piękne położenie. Ceny przystępne. nw 4438

Jastrzębia Góra

nad wielkim morzem pensjonat „Pilić” inż. Jagodzkiej oddaje pokoje z całkowitem utrzymaniem. Kanalizacja, dancing, tenis, pocztą. Ceny niskie, kuchnia wyborowa. Dojazd Puck lub Hallerowo. Informacje na miejscu. Pp 5707-62.265

Hel

pensjonat ziemiański „Kujawianka” Marii Dąbrowskiej. Opieka dla młodzieży. Kuchnia znana z dobroci. Pp 5831-62.266

Uzdrowisko Powiż.

Klimatycznie idealnie, nad olbrzymim jeziorem położone uzdrowisko, otoczone lasami Wywarzone warunki dla rekonwalescentów i osób nerwowo i fizycznie wyczerpanych. Wykwintna kuchnia, wioślarstwo, motorówki, polowanie na kaczki, wędkarstwo, kort tenisowy, plażę, radio, koncert. Cena za pokój z całodziennym utrzymaniem wynosi 6,50 zł. zw 47 735

„Wisła”

Śląsk, Cieszyński. Pensjonat „Zofjówka” poleca pokoje z utrzymaniem. zw 47 737

22 ROZMAITE

Akuszzeria

Kleinwächterowa, Poznań, centrum ulica Romana Szymańskiego 2, pierwsze piętro, lewo, drugi dom od pl. Świętokrzyskiego. zw 45 299/300

100% zarobku

bezkonkurencyjna nowość. Kapitału nie potrzeba. Zastępcy wszędzie poszukiwani! Prospekt wysła. „Nowitas”. Grudziądz (Pomorze). zw 47 163



4,90

fartuch biały z rękawami kolorowymi od 8,90. — Płaszcz biały od 5,90. kolorowy od 9,90 poleca fabryka Bielizny — J. Schubert, ulica Wrocławska 3. Pw 5323-26.92

Koldry

przerabiamy z pierzyn na puchówki. Smoczyńska, Kwiatowa 8. zw 46 431

Dziecko

(chłopiec) jednomiesięczne, niechrzcone oddam na własność. — Zgłoszenia do Kurjera Pozn. zw 47 736

Zakup

przedają, zamiana podreżników szkolnych używanych najkorzystniej „Książka Antykwarjat”. Woźna 12. zw 46 945

23 OŻENKI

Adwokata

Dla panny z bardzo dobrym charakterem, o wysokiej kulturze ducha, szczerze ładnej z zębami, posażem, przeszłością bez skazy, poszukuję pana w celu matrymonialnym. Oferty Kurjer Pozn. zw 47 152

Panne

szlachetnego charakteru o niezmierzonych poglądach, pragnie poznać kawaler lat 28 na stanowisku Cel matrymonialny. Sprawy traktuję całkiem poważnie. Oferty upraszam Kurjer Poznański zw 46 909

24 NAUKA

Buchalteryjne

Współczesne Wykłady Palliera gwarantuje wieloletnią samodzielną pracę. Warszawa Nowogrodzka 48. Zamiejscowi listownie. Tp 571

Kursy

stenografii pisaną na maszynie. Kantaka 1. II. piętro. zw 44 972

26 ROZRYWK

Największa najtańsza wypożyczalnia książek 1,50 zł miesięcznie. Wielki wybór. Ostatnie nowości. Dla uczniów specjalne udogodnienie. — „Książka Antykwarjat”. Woźna 12. zw 46 946

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Aptekarska

siła pomocnicza sześciolatnia praktyka poszukuje posady od 1. 9. do apteki lub drogerii. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zw 47 545

Podróżujący

żonaty, lat 32, który 5 lat podróżował w byłej dzielnicy pruskiej na artykuły galanterijne poszukuje zaraz odpowiedniego zastępstwa. Fr Karabasz, Niezychowo, powiat Wyrzysk. zw 47 159

Kuchmistrz

który pracował we większych zakładach i to: pensjonatach, uzdrowiskach, sanatoriach, szpitalach, kasynach, restauracjach, hotelach przyjmie odpowiednią posadę od 15 sierpnia lub później. Oferty do Kurjera Pozn. zw 45 745

Uczciwa

ekspedjentka z branży piekarsko-cukierniczej szuka posady. — Zgłoszenia Kurjer Poznański zw 47 717

Humor zagraniczny



Gdy się wraca z libacji...

— Chciałbym jeno wiedzieć, co za idjota zamienił nasze kapelusze.
— I ja chciałbym to wiedzieć.

Przedpłata

na sierpień 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w kwiecień 4,70, w agencjach w mieście 4,50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu 4,70, z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie 5,01 kwartalnie 15,03, pod opaską miesięcznie w Polsce 9,00, w innych krajach 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu 150 gr. przed wiadomościami potocznymi 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania wieczornego do godz. 10, w przedświatku do godz. 9 przedpołud. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.